

Drodzy Współbracia!

Jakże w dzisiejszych czasach, w przeżyciach Betlejemskiej Nocy, jesteśmy bliscy Świętej Rodziny? Zmiany dokonujące się we współczesnym świecie i ich tempo, odbierają nam poczucie bezpieczeństwa, pozbawiają nas pewności siebie, a niekiedy budzą nawet lęk o nieprzewidywalną przyszłość. W rzeczywistości tej nie pozostajemy jednak sami, opuszczeni i zupełnie pozbawieni nadziei. Bóg – Pan historii i dnia dzisiejszego – nigdy, nawet na moment, nie wypuszcza nas ze swoich dłoni, ale zawsze jest blisko i, nawet milcząco, nieustannie nam towarzyszy...

Zasłuchani w słowa zachęty proroka Izajasza: *Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko!* (Iz 55,6), w Noc Bożego Narodzenia dołączamy do wszystkich *ludzi dobrej woli*, którzy szczerym sercem poszukują Boga. Sam Stwórca świata, *wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych*, w osobie Nowonarodzonego, odkrywa przed nami swoje oblicze...

W tym czasie Kościół – i życie konsekrowane w nim – ma dawać świadectwo, że „BÓG JEST, JEST realny, JEST żywy, JEST osobowy, JEST przewidujący, JEST nieskończenie dobry; nasz Stwórca, nasza prawda, nasze szczęście, do takiego stopnia, że wysiłek zatrzymania na Nim wzroku i serca, który nazywamy kontemplacją, staje się najwyższym i najpełniejszym aktem duchowym (...) (Paweł VI, *Alokucja wygłoszona z okazji ostatniej sesji ekumenicznego Soboru Watykańskiego II*, Watykan, 7 grudnia 1965 r.).

Bracia Drodzy!

Trzeba nam, w obliczu współczesnych wyzwań, bezgranicznie zaufać Opatrzności i z jeszcze większym entuzjazmem, troszcząc się o własną świętość, zagubiony świat przywracać Dobremu Bogu. *Jezus – mówi Ojciec św. Franciszek – pragnie ewangelizatorów głoszących Dobrą Nowinę nie tylko słowem, ale przede wszystkim życiem przemienionym obecnością Bożą. (...) Bez dłuższych chwil adoracji, modlitwennego spotkania ze Słowem, zadania łatwo pozbawione zostają sensu, my zaś czujemy się osłabieni z powodu zmęczenia i trudności, a zapal gaśnie. Kościół nie może się obyć bez oddychania płucami modlitwy* (Franciszek, *Adhortacja Apostolska „Evangelii gaudium”*, 24 listopada 2013 r., 259, 262).

Jakże to wołanie Papieża koresponduje z bieżącym programem duszpasterskim w Polsce, zawartym w haśle „Wierzę w Kościół Chrystusowy”. Dziś, gdy jesteśmy świadkami wzrastającej niewiary w to, co Kościół głosi oraz bolesnych apostazji, trzeba by nasze wspólnoty były prawdziwymi świadkami prawdy o Bogu i Kościele, aż do granic męczeństwa.

Na tegoroczne Święta Bożego Narodzenia życzę każdemu z Was doświadczenia głębi osobistego spotkania z Nowonarodzonym, odnowienia w sobie ducha kontemplacji, radości bycia we wspólnotcie oraz entuzjazmu w dawaniu świadectwa.

Kłęcząc przy betlejemskim żłóbku, wpatruję się w Zbawiciela świata, obejmuję sercem nas wszystkich, nasze wspólnoty i dzieła.

Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia!

Ks. Dariusz Wik CSMA
przewodniczący KWPZM

Wiadomość Tygodnia

ŻYCZENIA PRZEWODNICZĄCEGO KOMISJI EPISKOPATU POLSKI DS. ŻYCIA KONSEKROWANEGO



*Gdy się Chrystus rodził i na świat przychodził,
Ciemna noc w jasności promienistej brodził;
Aniołowie się radują, pod niebiosy wyśpiewują:
Gloria, gloria, gloria in excelsis Deo.*

**Umiłowani w Chrystusie Panu,
drodzy Bracia i Siostry w powo-
łaniu zakonnym.**

Czas Bożego Narodzenia jest okazją, by wyrazić Bogu i ludziom wdzięczność za wszelkie dobro, którym zostaliśmy obdarowani.

Pragnę więc podziękować Panu Bogu za dar każdego powołania zakonnego, a Wam Siostry i Bracia za charyzmatyczną obecność we Wspólnocie Kościoła. Dziękuję za Waszą modlitwę i Wasze codzienne trwanie przed Najświętszym Sakramentem. Ten czas jest najważ-

niejszy, bo z niego płynie nasza codzienna postuga.

Boże Narodzenie uświadamia nam wielkość miłości Boga do każdego z nas. Tej miłości nie da się przeliczyć ani objąć na ludzki sposób. W Niej żyjemy, w Niej się poruszamy i jesteśmy (por. Dz 17,28). To Boża miłość uzdalnia nas do codziennej, wiernej postugi, w trosce o każdego człowieka, do którego jesteśmy posłani.

Nowy Rok duszpasterski przeżywamy pod hasłem: Wierzę w Kościół Chrystusowy. Szczególne miejsce w Kościele zajmuje życie konsekrowane, które jest Jego bijącym sercem – jak mówi papież Franciszek. Dlatego tak ważne jest byśmy w naszej codzienności trwali

u Źródła Życia – Jezusa Eucharystycznego.

Życzę wam Bracia i Siostry byście zawsze mieli czas dla Boga, czas nad adorację Najświętszego Sakramentu, modlitwę osobistą i wspólnotową. Niech Wasze wspólnoty promieniują miłością i dobrocią. W ten sposób pokój, który Aniołowie zwiastowali Pasterzom stanie się udziałem nas wszystkich i całego świata.

z pasterskim błogosławieństwem:

+ *Jacek Kiciński CMF*
Przewodniczący Komisji ds. Życia
Ksekrowanego i Stowarzyszeń
Życia Apostolskiego KEP.

Wiadomości krajowe

PRZEDŚWIĄTECZNE SPOTKANIE PAULIŃSKICH KLERYKÓW Z RODZICAMI



Tradycyjnie przed świętami Bożego Narodzenia na Jasnej Górze odbyło się spotkanie kleryków Wyższego Seminarium Duchownego Zakonu Paulinów w Krakowie na Skalce z ich rodzinami. Zakończyło się ono dziś wspólną Eucharystią w Kaplicy Matki Bożej pod przewodnictwem Generała Zakonu o. Arnolda Chrapkowskiego. - Byśmy niezależnie od zewnętrznych warunków świadczyli o Miłości, która każdego dnia przychodzi na świat. Niech wspólne trwanie na modlitwie na Jasnej Górze będzie znakiem jedności, miłości i wiary dla każdego człowieka – powiedział o. Chrapkowski.

Podczas przedświątecznego spotkania Generał Paulinów przypomniał rodzicom kleryków, że to oni są pierwszymi i najważniejszymi wychowawcami swoich synów i tak pozostanie na zawsze. – Nie obawiajcie się upominać i korygować ich, nawet gdy będą już kapłanami, bo to jest Wasze rodzicielskie zadanie, odpowiedzialność i przywilej – dodał pauliński Przełożony Generalny.

O. Mariusz Tabulski, rektor paulińskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie na Skalce zwrócił uwagę na radosny wymiar spotkania, tym bardziej

że stało się ono możliwe znowu po przerwaniu spowodowanej pandemią. – Jest to bezpośrednie przygotowanie do świąt Narodzenia Pańskiego, ale też w dłuższej perspektywie i do bycia rodzicami kapłanów. Św. Jan Paweł II mówił, że światu potrzeba kapłanów, bo potrzeba mu Chrystusa. Dziś gdy jest wiele lęków, obaw, krytyki i zamieszania, rola rodziców księży jest bardzo ważna – tłumaczył zakonnik, dodając, że istotnym jest, by ci ludzie nie stracili poczucia wdzięczności Bogu i misji towarzyszenia swoim synom na drodze kapłańskiej, a także nie bali się dawać świadectwa jako rodzice przyszych ojców paulinów, by nabierali tożsamości i wiary.

Dla wielu rodziców to wielka łaska, że mogą za sprawą synów być bliżej Maryi, i to też tak fizycznie uczestnicząc w Mszy św. przed Jej cudownym jasnogórskim wizerunkiem. - Czujemy się tu jak w domu, a zamiast jednego mamy teraz wielu synów, którzy mówią do nas „mamo, tato” – ze wzruszeniem podkreślają.

Pani Małgorzata, mama br. Wojciecha podkreśliła, że obecność tutaj jest wyrazem pragnienia spotkania się i wzajemnego poznania, a także podzielenia się

radością już świąteczną. - Odpowiedzieliśmy na zaproszenie ojców. Cieszymy się z tej możliwości bycia razem - dodała i powiedziała o początkach powołania syna. Jak przyznała, zaskoczył ją sam moment ogłoszenia decyzji przez syna. – Ale ja tak naprawdę już przed urodzeniem ofiarowałam go Bogu, a tu na Jasnej Górze, kiedy miał 6 lat, byliśmy razem na pieszej pielgrzymce – wspominała.

- To bardzo ważny czas przede wszystkim dla naszych rodziców. Okazja do rozmów, wymiany doświadczeń, bo dla nich było wielkim przeżyciem, gdy dowiedzieli się o naszej decyzji. To wielkie umocnienie dla nich, którzy z kolei nas wspierają zwłaszcza duchowo, w modlitwie i dobrym słowem – zauważył br. Wojciech z V roku seminarium.

Spotkanie zaczęło się wczoraj od dnia skupienia dla rodziców i bliskich paulińskich kleryków. Wieczorem odbyło się spotkanie opłatkowe. Br. Paweł z IV roku przyznał, że to nie tylko czas modlitwy, konferencji, ale też rozmów i nawiązywania więzi. – Ważne jest dla nas też spotkanie z Ojcem Generałem i naszymi przełożonymi, łamanie się opłatkiem i składanie życzeń – dodał seminarzysta.

Br. Protazy pochodzący z RPA jest klerykiem V roku. Zwrócił uwagę na jednoczący charakter tego wydarzenia. Choć jego rodzice z racji odległości nie mogli być na spotkaniu, to jak przyznaje, o samotności nie ma mowy, bo czuje się bardzo akceptowany w takiej „poszerzonej rodzinie”. - Widzimy się tu razem jako bracia, ale też poznajemy nawzajem nasze rodziny z różnych stron świata. Polska wigilia jest czymś wyjątkowym, w naszym kraju tego nie ma. Wzruszający jest obrzęd łamania się opłatkiem, a z potraw najbardziej lubię pierogi – dodał z uśmiechem.

Helena Mazgaj, mama dk. Patryka, przyjechała na Jasną Górę z okolic Rzeszowa i przyznała, że co roku jest to moment wyczekiwany. – Jest to spotkanie wyjątkowe w poszerzonym paulińskim gronie rodzinnym – wyznała i dodała, że to wprowadzenie w klimat Bożego Narodzenia, czas pozwalający się uspokoić i wyciszyć, a konferencje są duchowym umocnieniem, pomagają przygotować serce na przyjście Dzieciątka Jezus. - Teraz cieszymy się bardzo z powołania syna i też naszej przynależności do wielkiej rodziny paulińskiej. Na początku jednak było zdziwienie co do

wyboru syna. Widzimy, że jest szczęśliwy i my też razem z nim. On został wybrany do wielkich dzieł, a my go wspieramy modlitwą. Chcemy też przygotować się jak najlepiej do święceń, które coraz bliżej powiedziała też pani Helena.

Przedświąteczne spotkania paulińskich kleryków z rodzinami odbywają się na Jasnej Górze od prawie 40 lat.

Za: www.jasnagora.com

O. JANUSZ SOK DZIĘKUJE I ŻYCZY ŚWIĄTECZNIE

Drodzy Współbracia,

niech ten czas świętowania Narodzin Jezusa będzie umocnieniem naszej wiary - owego przekonania, że Bóg jest wśród nas, że zna nasze sprawy i nas prowadzi. Życzę też byśmy o takim Bogu umieli świadczyć, potrafili dzielić się wiarą, która pozwala patrzeć na przyszłość z nadzieją.

Chciałbym też wykorzystać tę okazję, aby Wam podziękować. Miałem ten zaszczyt by przez dwanaście lat być członkiem Konsulty, a dziewięć jej Przewodniczącym.



Dziękuję za współpracę, zaufanie, spotkania, dzielenie się zmartwieniami i marzeniami. Dziękuję, że mogłem wśród Was doświadczać piękną siłę braterstwa.

Z serca błogosławię każdemu z Was!
o. Janusz Sok, CSsR

BP BRYL PRZEŁAMAŁ SIĘ OPLĄTKIEM Z OSOBAMI KONSEKROWANYMI

Dzisiaj Kościół zmagają się z różnymi niełatwymi doświadczeniami. Pierwszą drogą, którą chcemy podjąć w naszej diecezji jest to, żeby Pan Jezus był zawsze pierwszy, żeby odnowić wiarę i mocno nią żyć – mówił biskup kaliski Damian Bryl do osób konsekrowanych podczas spotkania opłatkowego w domu sióstr nazaretanek w Kaliszu. Spotkanie rozpoczęła Msza św. w kościele pw. Świętej Rodziny.

W homilii bp Damian Bryl wskazywał, że Adwent to czas, w którym chcemy dostrzec, że Pan idzie i chcemy zrobić wszystko, żeby nasze serca były otwarte, dyspozycyjne i gotowe do przyjęcia Go. – Nie koncentrujemy się na dziełach, chociaż one są ważne, ale wtórne. Najważniejszy jest Emmanuel. Nasze działanie polega na tym, żeby Go przyjmując, ugościć, dlatego potrzeba otwartego serca i dyspozycyjności, ale też jak uczył nas Józef i Maryja potrzeba zgodny na to, z czym On do nas przychodzi. Musi-

my porzucić swoje pomysły na życie, ale wypełnić to do czego On nas zaprasza – akcentował celebrans.

Po Mszy św. w refektarzu domu sióstr nazaretanek biskup kaliski podkreślał, że życie konsekrowane wnosi najwięcej w życie Kościoła nie przez dzieła, które wykonuje tylko przez dawanie świadectwa. – Bardzo ważne dla nas jest wasze świadectwo życia oddanego Panu Bogu. Chciałbym życzyć, żeby wasze świadectwo było mocne i klarowne, bo bardzo tego potrzebujemy – powiedział duchowny.



Wskazał, że jednym z priorytetów jest podmiotowość i kultura spotkania. –

Bardzo chciałbym zaprosić, żeby wasze wspólnoty promieniowały kulturą spotkań, żeby inni patrząc na was mogli być zaproszeni do takiego stylu życia, do miłości wzajemnej. Dbajmy o jakość naszych wspólnot – zaznaczył hierarcha.

Zaprosił osoby konsekrowane do nowej wyobraźni miłosierdzia. – To jest ważne w kontekście tych trudów związanych z biedą, kryzysem, wojną i innymi rzeczami, które wielu z nas przeżywa. Chcemy uczyć się odkrywać tych, którzy są wokół nas i wspierać ich w trudnych zmaganiach – mówił bp Bryl. W spotkaniu uczestniczyli także ks. kan. Michał Kieling, delegat biskupa kaliskiego ds. życia konsekrowanego, ks. kan. Sławomir Kostrzewa, proboszcz parafii pw. Świętej Rodziny w Kaliszu, s. dr Natalia Musidlak, referentka zakonów żeńskich diecezji kaliskiej. W diecezji kaliskiej posługuje ok. 380 sióstr zakonnych w 23 zgromadzeniach żeńskich. W diecezji jest 6 dziewic konsekrowanych i 2 wdowy konsekrowane.

Za: **KAI**

WIGILIJNE OPLĄTKI WARSZAWSKICH SAKRAMENTEK

Przepis na opłatki jest stary jak świat i prosty jak Pan Bóg. To tylko mąka i woda – mówi z uśmiechem s. Maria Cecylia OS-

Bap z klasztoru sióstr benedyktynek sakramentek na Nowym Mieście w Warszawie, gdzie od blisko 100 lat wypieka się opłatki. – Niektórzy mówią, że nasze opłatki są słodkie, a my niczego więcej nie dodajemy, zaznacza mniszka.

Oplątek nawiązuje do Eucharystii. Siostra Cecylia zdradza szczegóły przepisu: – Duże wiadro mąki i dwa wiadra wody, i już! Tylko że mąka musi być przesiana, a woda dobrze przefiltrowana. Do maszyny wlewa się powoli po jednym wiadrze wody i miesza, aby masa była dokładnie napowietrzona. Niczego więcej się nie dodaje, żadnych przypraw, soli, cukru – zaznacza.

Siostry starają się, by oplątki były ładne, cieniutkie, białe. Kiedyś do wypieku oplątków używano ciężkiej ręcznej maszyny w stylu gofrownicy. Zdarzało się, że oplątki się przypalały. Od niedawna, dzięki darczyńcom, siostry korzystają z dwóch nowoczesnych maszyn, które mają elektroniczne czujniki. Wypieka się w nich całe arkusze, które potem kładzie się w odpowiednie wózki i nawilża ciepłą parą, aby oplątki nie pękały i się nie kruszyły. Dopiero po kilku godzinach arkusze są wyciągane i cięte.



– Nawilżanie ma duże znaczenie, bo jak nie są wilżone, to się kruszą, pozostaje dużo proszku oplątkowego. Nasza maszyna do wypieku komunikantów też ładnie zamyka brzegi, co ma znaczenie dla kapłanów – dodaje s. Cecylia.

Mniszki nie dodają „ulepszaczy”: – Jeśli czasem widzimy, że oplątki są śnieżnobiałe i błyszczące, to prawdopodobnie mają jakieś środki spulchniające – zauważa sakramentka.

Podczas wypiekania, przy przyciskaniu płyt, po bokach zostają resztki, jakby kluski. Po te kluski dawniej zgłaszali się mieszkańcy stolicy. – Ludzie brali kluski od nas, bo były jak makaron, można było przyrządzać je na różne sposoby, np. podawać jako łazanki. W czasie wojny i Powstania nieraz ratowały ludziom życie – mówi s. Cecylia.

Oplątki można przechowywać przez mniej więcej rok, jeśli przechowuje się je w suchym miejscu.

Wzory na oplątkach

Wzory są niezmiennie, wygrawerowana blacha służy przez lata, ale przy okazji zakupu nowych maszyn siostry zmieniły też wzory oplątkowe: – Poszliśmy w styl bardziej ikonowy – zaznacza s. Cecylia. – Mamy 5 wzorów na duże oplątki i 3 na małe, tzw. dziecinne. Kiedyś te małe miały bardziej bajkowe zdobienia, obecnie wszystkie nawiązują do sztuki ikonowej.

Na oplątkach widzimy np. Grotę Narodzenia z napisem „Oto Panna pocznie i porodzi Syna”, pokłon Trzech Króli, czy scenę Zwiastowania z napisem czcionką nawiązującą do średnio-wiecznych manuskryptów: „Ave Maria, gratia plena”. Jeden z dużych oplątków zawiera zapis nutowy bożonarodzeniowej antyfony „Puer natus”, czyli: „Dziecię nam się narodziło”, z inicjałem, w który wpisana jest postać Maryi.

Siostry zadbały również o ładne opakowania oplątków, to nie tylko wąska obwoluta, ale rodzaj okładki: z przodu – kolorowe sceny z betlejemskiej szopki, a z tyłu – tekst modlitwy przed wieczną wigilią. Jedno z opakowań przedstawia nietypową scenę: święty Józef trzyma w ramionach nowonarodzone Dzieciątko, a Maryja stoi za nim, z tyłu. – Był to pomysł jednej z naszych młodszych sióstr, entuzjastki Oblubieńca Maryi – wyjaśnia z uśmiechem s. Cecylia.

Oplątki zakonne i świeckie

Sezon oplątkowy zaczyna się już we wrześniu, wtedy w pracę włączają się nawet starsze siostry. Wypiekanie oplątków, hostii i komunikantów to główne źródło utrzymania sióstr. A konkurencja jest duża. W ostatnim czasie powstało wiele świeckich oplątkarni. Siostra Cecylia zaznacza: – Kiedyś wypiekaniami oplątków czy komunikantów zajmowały się zakony. I do dziś taka tradycja jest kontynuowana na „złaiyzowanym”, jak mówimy, Zachodzie. W Polsce jednak wypiekami zajmują się również świeckie fabryki.

Czym różnią się oplątki sióstr benedyktynek sakramentek? – Na pewno nasze oplątki są bardzo omodlone. Mimo nowoczesnych maszyn, w pracy jest dużo manufaktury, powtarzających się, prostych czynności, pozwalających skupić się na modlitwie. Ale nie chodzi nam o to, byśmy były fabryką i zarabiała jak najwięcej, ale aby każdy, kto do nas przyjdzie, mógł się zaopatrzyć. I choć sprzedaż komunikantów spadła o jedną czwartą, to Pan Bóg się o nas troszczy i nam błogosławi, w tym roku mamy w nowicjacie pięć sióstr – mówi z radością mniszka.

Sakramentki prowadzą sprzedaż hurtową i detaliczną oplątków u siebie na furcie w klasztorze przy Rynku Nowego Miasta 2 w Warszawie, ale można je nabyć także w ich kościele. Mają swoich stałych klientów, księży, którzy zaopatrują się regularnie, przychodzą na furtę, lubią porozmawiać z mniszkami. W przyszłości planują rozpocząć też sprzedaż internetową, bowiem zapytania o oplątki i komunikanty benedyktynek sakramentek kierują księża z całej Polski, ale też Europy zachodniej a nawet zza oceanu.

W tym roku oplątki sakramentek w formie darów dołączane są do paczek świątecznych przygotowywanych przez Caritas na Ukrainę.

Warszawski klasztor mniszek benedyktynek od nieustającej adoracji Najświętszego Sakramentu, zwanych benedyktynkami sakramentkami, powstał na ziemiach polskich z inicjatywy króla Jana III Sobieskiego i królowej Marysieńki w 1687 roku jako wotum za wiktoryę wiedeńską. Wypiekami oplątków, hostii i komunikantów mniszki zajmują się od 1924 roku. Za dwa lata warszawskie sakramentki będą obchodziły jubileusz 100-lecia istnienia oplątkarni.

Za: KAI

NOWY PRZEOR KONWENTUALNY U BENEDYKTYNÓW W BISKUPOWIE

17.12.2022 roku, w klasztorze Benedyktynów w Biskupowie, w obecności Opata Prezesa Benedyktyńskiej Kongregacji Zwiastowania o. Maksymiliana Roberta Nawary OSB, został wybrany przeorem konwentualnym na ośmioletnią kadencję o. Sławomir Badya OSB.

O. Sławomir Badya OSB urodził się 3.03.1968 roku w Końskich. W 1987 roku wstąpił do klasztoru Benedyktynów w Biskupowie, gdzie złożył swe pierwsze śluby zakonne w dniu 19.09 1989 roku, które także potwierdził uroczystymi ślubami wieczystymi w dniu 31.01.1993 roku. W Nysie dnia 8.05.1996 roku przyjął święcenia diakonatu, zaś święceń

prezbiteratu udzielił mu w Biskupowie bp Jan Kopiec dnia 13.04.1997 roku.



W minionych latach pracował w Biskupowie pełniąc między innymi następujące posługi: rekolekcjonisty, magistra nowicjatu, ekonoma, przełożonego (2004-2013), opiekuna gości, oblatów i odpowiedzialnego za sprawy remontowe. Jest Misjonarzem Miłosierdzia. Współpracuje – jako prowadzący warsztaty – ze Szkołą Wychowawców Seminarium Duchownych Diecezjalnych i Zakonnych przy CFD Salwatorianów w Krakowie.

Dnia 17.12.2022 roku został wybrany przeorem konwentualnym klasztoru w Biskupowie, co zostało potwierdzone przez Opata Prezesa, Benedyktyńskiej Kongregacji Zwiastowania o. Maksymiliana Roberta Nawarę OSB, obecnego w czasie wyborów w klasztorze w Biskupowie. Red.

PAMIĘCI ŚWIADKÓW WIARY

Właśnie zakończył się Kongres 108 Błogosławionych męczenników II Wojny Światowej. Była to druga edycja wydarzenia, pierwsza miała miejsce w 2019 roku w Gdańsku. Tym razem prelegenci i goście spotkali się 14 i 15 grudnia w historycznych budynkach Zespołu Katedralnego we Fromborku. Kolejna trzecia edycja odbędzie się 27-28 kwietnia przyszłego roku w Kaliszu, tuż przed Dniem Męczeństwa Duchowieństwa Polskiego.



Założeniem wszystkich edycji Kongresu 108 jest rozpowszechnienie duchowości polskich męczenników, zamordowanych podczas II Wojny Światowej, beatyfikowanych 13 czerwca 1999 r. w Warszawie przez św. Jana Pawła II podczas Jego Podróży Apostolskiej do Polski.

Duchowni byli według Niemców i Sowieców grupą szczególnie niebezpieczną, ponieważ poprzez swą duszpasterską pracę byli wsparciem i ostoją polskości w niejednym domu, co skutecznie uniemożliwiało skuteczne wyniszczanie narodu polskiego. Od pierwszych dni wojny byli więc wyłapywani, aresztowani, więzieni i mordowani. Duchowni stali się ofiarami niemieckiej akcji „Tannenberg”. Operacja ta miała na celu bezwzględną eliminację elit przywódczych i moralnych Rzeczypospolitej. Szacuje się, że w latach 1939–1945 z rąk Niemców i

Sowieców śmierć poniosło blisko 3 tys. polskich duchownych, czyli około 20% stanu przedwojennego.

108 Błogosławionych, to osoby, które były w pełni oddane Panu Bogu, poświęcając swoje ziemskie życie za wiarę i Ojczyznę. Błogosławieni to świadkowie wiary, niezachwianej nadziei, a przede wszystkim ofiarnej chrześcijańskiej miłości. Ich postawy to swoisty wzór człowieczeństwa godzien popularyzowania wśród ludzi młodych w ramach solidarności międzypokoleniowej.

Dwa dni Kongresu pełne były modlitwy oraz niezwykle interesujących debat panelowych z udziałem eminentnych Kapłanów, przedstawicieli instytucji państwowych, przedsiębiorców, uznanych w środowisku naukowców, członków wspólnot i organizacji pozarządowych, a także dziennikarzy oraz publicystów telewizyjnych i radiowych. Osoby te reprezentowały różne środowiska i punkty widzenia, naturalnie niekiedy pięknie różniąc się między sobą. Na zakończenie tegorocznej edycji Kongresu uczestnicy wysłuchali koncertu muzycznego Andrzeja Rosiewicza oraz mieli okazję odbyć wizytę studyjną śladami Mikołaja Kopernika w Bazylice Archikatedralnej we Fromborku. Nagrania z poszczególnych debat będą niebawem dostępne po zarówno na stronach i profilach internetowych Partnerów Medialnych Kongresu jak i na www.k108.pl

Warto mieć na uwadze, iż w 2002 r. Konferencja Episkopatu Polski ustanowiła 29 kwietnia, w rocznicę wyzwolenia, jednego z miejsc kaźni polskiego duchowieństwa, niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau, Dniem Męczeństwa Duchowieństwa Polskiego w trakcie II wojny światowej.

Niemcy utworzyli obóz w Dachau głównie dla duchownych katolickich, protestanckich i prawosławnych. Wśród ok. 3 tys. uwięzionych zakonników, diakonów, księży i biskupów katolickich 1773 pochodziło z Polski. 868 duchownych zostało zamęczonych w obozie, najwięcej z terenów diecezji poznańskiej (147), wrocławskiej (144) i łódzkiej (112). Spośród blisko 600 zakonników największą grupę ofiar stanowili jezuita, misjonarze i salezjanie. Ogólnopolskie uroczystości związane z Dniem Męczeństwa Duchowieństwa Polskiego planowane są, jak co roku 29 kwietnia w Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu.

III Kongres 108 Błogosławionych męczenników II Wojny Światowej otrzymał Błogosławieństwo JE Damiana Bryła, Biskupa

Kaliskiego. Przyszłoroczny Kongres odbędzie się 27 i 28 kwietnia 2023 r. w Kaliszu, tuż przed 78 rocznicą wyzwolenia niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau.

Organizatorem II. i III. edycji Kongresu 108 jest Pomorskie Stowarzyszenie Wspólna Europa z Gdańska. Patronat medialny nad tym wydarzeniem objął m.in. portal zyciezakonne.pl.

Pomorskie Stowarzyszenie Wspólna Europa

GENERAŁ REDEMPTORYSTÓW W TUCHOWIE

W naszej wspólnocie seminaryjnej w Tuchowie mieliśmy przyjemność gościć przełożonego generalnego Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela o. Rogério Gomesa CSsR, wraz ze swoim wikariuszem o. Zdzisławem Stanulą CSsR, a także ojca Dariusza Paszyńskiego, wikariusza prowincjała Prowincji Warszawskiej Redemptorystów. Odbyło się to w czasie dnia skupienia w sobotę, 17 grudnia 2022 r.

Przed południem odbyło się spotkanie, na którym ojciec generał skierował do nas słowo, w którym zachęcał do wy-

trwałości w powołaniu, do prowadzenia życia duchowego i wspólnotowego, które powinny być filarami w życiu redemptorysty oraz do radosnego życia Ewangelii na co dzień.



Spotkanie to było dla nas okazją do dialogu na temat teraźniejszości i przy-

szłości naszego Zgromadzenia, a także do wyrażania naszych opinii i zadawania pytań.

Zwieńczeniem naszego spotkania była Eucharystia w języku angielskim, której przewodniczył i wygłosił kazanie w języku włoskim o. Rogério. Po mszy poszliśmy na obiad, gdzie mogliśmy luźno porozmawiać z ojcami z Zarządu Generalnego, a także złożyć życzenia z okazji zbliżających się imienin o. Dariusza Paszyńskiego.

Cieszymy się, że mogliśmy się spotkać z ojcami z Zarządu Generalnego i usłyszeć tyle słów wsparcia w kroczeniu za Odkupicielem. *br. Robert Krotowski CSsR*
Za: www.redemptor.pl

NAGRODA MSZ DLA DOMU ŚW. MARCINA

Nagrodę z rąk Ministra Spraw Zagranicznych Zbigniewa Raua odebrał o. Jarosław Krawiec OP, Wikariusz Prowincjalny na Ukrainie.

Dom św. Marcina de Porres w Fastowie 15 grudnia 2022 został uhonorowany Nagrodą Ministra Spraw Zagranicznych „Pro Dignitate Humana”. Wyróżnienie z rąk Ministra Spraw Zagranicznych Zbigniewa Raua odebrał o. Jarosław Krawiec OP, wikariusz prowincjalny dominikanów na Ukrainie. Dom św. Marcina de Porres powstał z myślą o opiece nad dziećmi z niepełnosprawnościami i wydawaniu posiłków dla seniorów. Działalność Domu, która rozwijała się z biegiem lat, skupiła wokół siebie lokalną społeczność i doprowadziła do zbudowania wspólnoty ludzi wzajemnie troszczących się o siebie. Od początku rosyjskiej agresji na Ukrainę Dom św. Marcina zaangażował się w pomoc humanitarną i wsparcie dla uchodźców wewnętrznych. Więcej informacji na stronie MSZ: link.



Minister Spraw Zagranicznych przyznaje co roku od 11 lat nagrodę „Pro Dignitate Humana” osobie lub organizacji pozarządowej za działania w obronie praw osób prześladowanych i narażonych na represje oraz niezłomną postawę w obronie praw jednostki i poszanowania godności ludzkiej.

Za: www.info.dominikanie.pl

O. JÓZEF ŁĄGWA SJ O OFIARACH STANU WOJENNEGO: WOLNOŚĆ BYŁA W NICH

– Dziś dziękujemy dobremu Bogu za tych, którzy 41 lat temu, mimo że byli internowani, skazani, wypędzeni z kraju, byli wolni. Wolność była w nich i była ich największym darem! – mówił o. Józef Łągwa SJ podczas Mszy św. za ofiary stanu wojennego w kościele ojców jezuitów, w którym gromadzili się członkowie łódzkiej „Solidarności”.

W łódzkim kościele księża Jezuitów pw. Najświętszego Imienia Jezus, gdzie w okresie stanu wojennego gromadzili się

członkowie łódzkiej „Solidarności”, odbyła się Msza św., której przewodniczył ks. kan. Grzegorz Michalski – proboszcz parafii pw. św. Jana Ewangelisty w Łodzi.



– W tej świątyni w stanie wojennym w każdą niedzielę kazania głosił o. Stefan

Miecznikowski. On nie tylko głosił, ale docierał także do internowanych, do ich rodzin, organizując przy tym wielką pomoc, którą włączyły się setki ludzi – mówił w homilii o. Łągwa.

Duchowny zauważył, że jest dla nas wielkim zadaniem, by iść drogą wolności i troszczyć się o tę wolność we wszystkich wymiarach naszego życia – osobistego, politycznego, zawodowego i rodzinnego. To jest niezwykle ważne. A prawda daje człowiekowi poczucie bezpieczeństwa i wolności, i pozwala mówić to, co chcę, a wówczas moje słowa nie niszczą, nie wprowadzają kłótni, sporu, bałaganu, ale są pełne pokoju i jedności – podkreślił kaznodzieja.

– Dziś dziękujemy dobremu Bogu za tych, którzy 41 lat temu mimo, że byli internowani, skazani, wypędzeni z kraju – byli wolni. Wolność była w nich i była ich największym darem! Oni trwali w prawdzie i nie dali się złamać, nie dali się przekupić. Ci, których wspominamy, byli również pełni miłości do Boga, do Ojczyzny i do bliźnich. Dziś ogarniamy

naszą modlitwą wszystkich – i tych którzy zostali skrytobójczo zamordowani, i tych którzy zostali zamęczeni, internowani, skazani, i musieli się ukrywać. To wszystko, czego oni doświadczyli, chcemy włączyć dziś w Ofiarę Jezusa Chrystusa, który ma moc przemieniania nasze życie – zakończył duchowny.

W Mszy św. uczestniczyli przedstawiciele władz wojewódzkich, samorządowych i miejskich, członkowie NSZZ Solidarność regionu łódzkiego, poczty sztandarowe oraz rodziny i przyjaciele ofiar stanu wojennego.

Za: **KAI**

Refleksja tygodnia

MARYJA NIEPOKALANIE POCZĘTA - POWRÓT DO PIERWOTNEJ NAGOŚCI

o. Marek Kowalcze OFMConv

Niepokalanie Poczęta

Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny to prawda, którą Kościół odkrywał od początku. Mówili o niej wielcy Ojcowie Kościoła, tacy jak św. Justyn męczennik – niedawno ogłoszony przez papieża Franciszka doktorem Kościoła – św. Ireneusz i św. Augustyn.

Intelektualna uczciwość średniowiecznych myślicieli względem poziomu zrozumienia Pisma Świętego w tamtym czasie, kazała się im jednak zastanawiać nad tym, czy Maryja faktycznie została poczęta bez grzechu pierworodnego. I tak np. św. Tomasz z Akwinu i jego zwolennicy byli przeciwni przyznaniu Maryi tego przywileju.

Odmiennego zdania był bł. Jan Duns Szkot, franciszkanin, który tłumaczył dlaczego Niepokalane Poczęcie jest jednak możliwe. Jego argumentacja wprost przyczyniła się do tego, że przeszło pięćset lat później papież Pius IX 8 grudnia 1854 r. ogłosił dogmat o Niepokalanej Poczęciu, według którego Najświętsza Maryja Panna „od pierwszej chwili swego poczęcia, przez łaskę i szczególny przywilej Boga wszechmogącego, na mocy przewidzianych zasług Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego, została zachowana nienaruszona od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego”.

Co to jednak znaczą, że Maryja jest Niepokalane Poczęta i że została zachowana od grzechu? Żeby to zrozumieć, musimy cofnąć się do tego, co było przed grzechem, do pierwotnej przestrzeni życia człowieka.

Przestrzeń daru

Grzech – jeśli można tak powiedzieć – to pewien destrukcyjny styl życia, czyli coś, co może wpływać na to życie na wiele sposobów i naznaczać różnorodne jego wymiary. Stanowi on zaprzeczenie tego, w jaki sposób człowiek został powołany do życia przez Boga. A miał żyć „na Jego obraz i podobieństwo”. Jaki zatem jest „styl życia” Boga, który przewidział On także dla człowieka?

Dzięki Chrystusowi wiemy, że Bóg to tak naprawdę Trzy Osoby, które określa wzajemna miłość. Ta ich miłość to dar osoby dla osoby. I tak Ojciec daje siebie Synowi. Syn przyjmuje Ojca i daje siebie Ojcu. Dar Ojca dla Syna i dar Syna dla Ojca to Duch Święty – miłość sama w sobie. Tak więc w miłości, która stanowi istotę Boga, chodzi o dar osoby dla osoby. Ten dar to charakterystyka i samo sedno miłości, jej istota. Miłość ma jednak to do siebie, że chce się dzielić. Dlatego Bóg stwarza człowieka, stwarza go „na swój obraz i podobieństwo”.

Podobieństwo człowieka do Boga dotyczy przede wszystkim tego, że człowiek – tak jak Bóg – jest osobą, czyli posiada rozum i wolną wolę. Przez rozum i wolną wolę człowiek zyskuje samoświadomość i samoposiadanie, dzięki czemu ma siebie. Ma siebie po to, żeby – tak jak Bóg – mógł dawać siebie. Tak więc człowiek sam dla siebie jest darem od Boga, którym ma dzielić się z innymi.

Dar to jednak nie tylko dawanie – jak niesłusznie mogłoby sugerować brzmienie tego słowa. Z darem jest trochę tak, jak z oddychaniem. Nie można tylko wdychać albo tylko wydychać. Co więcej, żeby wydychać powietrze, najpierw trzeba go nabrać. Tak samo jest z darem – najpierw musi zostać przyjęty. Po prawdzie nie może być inaczej, ponieważ – jak już wspomnieliśmy – jesteśmy przez Boga obdarowani na najbardziej podstawowym poziomie. Gdyby nie Jego decyzja, żeby dać nam życie i wszystko w tym życiu, nie mielibyśmy nawet teraz o czym rozmawiać. Tak więc Bóg daje, a my przyjmujemy i odwzajemniamy – tylko wtedy ma miejsce miłość pełna.

Odniesienia oparte na logice daru, dotyczące tak elementów przyrody, jak i stosunków między ludźmi, stanowią fundament stworzonej przez Boga rzeczywistości. Ten porządek – albo raczej jego rozpoznawanie – został zakwestionowany w ludzkim sercu przez grzech. W chwili, gdy człowiek zdecydował, by poznać zło, przestał postrzegać Boga jako Tego, który daje, bo kocha, przestał przyjmować miłość, która wcześniej go napełniała. W skutek tego stracił zdolność, by obdarowywać i kochać drugiego człowieka. Człowiek przez grzech odwraca się od Boga i od drugiego człowieka, a zwraca się ku sobie w bolesnym poszukiwaniu spełnienia. I tak, jak wcześniej tym, co określało jego życie, była kategoria daru, tak teraz życie to naznaczone jest egoizmem – zwróceniem ku sobie, które stanowi podstawę wszystkich innych grzechów i powstającego w ich skutku smutnego zaprzeczenia stworzonej przez Boga rzeczywistości.

Maryja przez Niepokalane Poczęcie została zachowana od tego pierwszego i podstawowego zamknięcia się na Boga i na drugiego człowieka. Dzięki łasce żyła w naturalnym środowisku, w którym do istnienia został powołany człowiek. Było to środowisko relacji, które charakteryzował dar. Nigdy nie uległa pokusie, by zakwestionować miłość i obdarowanie, które przychodzi od Boga. Dzięki temu była zawsze gotowa, by kochać, czyli dawać siebie tym ludziom, których podarował Jej Bóg.

„Pierwotna nagość”

Jest jeszcze jedna przestrzeń ludzkiego życia – w Bożych planach istotowo połączona z darem osoby dla osoby, jednak

boleśnie zraniona przez grzech egoizmu. Naprowadza nas na nią pierwsze czytanie, które mądrość Kościoła przeznaczyła właśnie na uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Przychodząc tego dnia do kościoła, usłyszymy: „Gdy Adam zjadł owoc z drzewa zakazanego, Pan Bóg zawołał na niego i zapytał go: «Gdzie jesteś?». On odpowiedział: «Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się». Rzekł Bóg: «Któż ci powiedział, że jesteś nagi?»”.

Ludzka seksualność to ta przestrzeń życia człowieka, w którą Bóg wpisał swoje największe tajemnice. Pewnie właśnie dlatego jest ona tak systematycznie niszczone. Wcześniej zastanawialiśmy się nad grzechem w ogóle na tle pierwotnych Bożych planów. Teraz podobnie musimy podejść do nagości, o której mowa w krótkiej wymianie zdań między Bogiem i człowiekiem.

Niezwykle jest to, z jaką uwagą Bóg wsłuchuje się w głos przestraszonego człowieka. Ten boi się, bo – jak mówi – jest nagi. Bóg pyta: „kto Ci powiedział?”, bo chyba nie Ja – można by dopowiedzieć – „że jesteś nagi?”. Dlaczego nagość nagle przedstawia się jako problem, jako powód do lęku? Przecież ledwo kilkanaście wersetów wcześniej było powiedziane, że „choć mężczyzna i jego żona byli nadzy, nie odczuwali wobec siebie wstydu” (Rdz 2, 25). Co zatem takiego miało w międzyczasie miejsce, że w świadomości człowieka zachodzą tak daleko posunięte zmiany w postrzeganiu nagości?

Lęk i wstyd z powodu nagości to skutek grzechu, czyli poznania zła, w które wszedł człowiek. Takie przeżywanie własnej cielesności nie ma jednak nic wspólnego z tym, jak wymyślił to Bóg. Świadczą o tym zacytowane wcześniej ostatnie słowa drugiego rozdziału Księgi Rodzaju, które domykają drugi opis stworzenia.

Te słowa o „pierwotnej nagości” nieobarzonej wstydem stanowią zdaniem Jana Pawła II podsumowanie doświadczenia pierwszych ludzi, o czym szeroko pisze w swojej „Teologii ciała”. Jak zatem zdaniem papieża wyglądały ich relacje?

Na samym początku musimy pamiętać o tym, że mówimy o ludziach, którzy jeszcze nie poznali zła. W ich życiu wszystko przebiega zgodnie z Bożym planem. Papież pisze, że doświadczenie „pierwotnej nagości” charakteryzowało się tym, że ludzie byli zdolni, żeby rozpoznawać podwójny sens ludzkiego ciała. Pierwszy z nich nazwał osobowym sensem ludzkiego ciała, drugi – oblubieńczy.

Człowiek, choć poprzez swoje ciało stanowi element przyrody, odróżnia się od innych stworzeń przede wszystkim przez to, że nosi w sobie życie wewnętrzne, życie przysługujące tylko osobom, życie, które charakteryzuje się samoświadomością i samoposiadaniem. Tak więc ciało człowieka jest wyjątkowe właśnie z tego powodu, że jest to ciało osoby, która myśli i decyduje. Człowiek tym samym łączy w sobie dwie przestrzenie życia: fizyczną i duchową. Ciało dla papieża ma charakter sakramentalny, czyli stanowi widzialny znak niewidzialnej rzeczywistości, która jednak w pewien sposób ujawnia się właśnie przez ten widzialny znak.

Przed grzechem takie postrzeganie siebie nawzajem było dla ludzi czymś oczywistym i naturalnym. Ciało, nawet w swojej męskiej i kobiecej nagości, nie stanowiło wtedy przeszkody, nie było traktowane jak przedmiot, ale było odczytywane jako znak osoby.

Drugi sens ludzkiego ciała – oblubieńczy – nie mówi nic innego jak to, że ludzie mieli świadomość, że mają ciała po to, żeby

kochać siebie nawzajem, czyli po to, żeby poprzez swoje ciała – które *nota bene* stworzone są przez Boga jak wzajemnie się dopełniające – obdarowywali siebie nawzajem. Jest to ten moment, w którym ludzie są wolni, by stać się dla siebie darem, bo nie przeżywają pożądania, czyli dobrze nam znanego wewnętrznego przymusu, by przy pomocy drugiego człowieka przeżywać przyjemność seksualną.

„Pierwotna nagość”, czyli zdolność rozczytania tych dwóch sensów, mówi papieżowi, że ludzi w tamtym czasie charakteryzowała „pierwotna niewinność”. Polegała ona na tym, że byli oni gotowi, by stawać się dla siebie bezinteresownym darem, a tym samym żyć w zgodzie z ustanowioną przez Boga naturą, czyli żyć „na obraz i podobieństwo” Boga bezinteresownego w swojej stwórczej miłości. To właśnie bezinteresowność jest rdzeniem „pierwotnej niewinności”.



Jeżeli zatem zachęceni przez Kościół wierzymy, że Maryja została zachowana od grzechu pierworodnego, to nie sposób odmówić Jej udziału w doświadczeniu pierwszych ludzi. Niepokalane Poczęcie to nic innego, jak powrót do „pierwotnej niewinności”, czyli do integralnego przeżywania człowieczeństwa, które wyraża się w relacjach do Boga, a przez to w relacji do ludzi.

„Dziewica poślubiona mężowi, imieniem Józef”

Maryja i Józef – kochająca się para prostych i dobrych ludzi z Nazaretu. Na pewno mieli już plany związane ze wspólną przyszłością. Pewnie, jak wszyscy małżonkowie, pragnęli siebie nawzajem i pragnęli dzieci. Bóg zaskoczył ich pomiędzy pierwszym a drugim etapem zawierania żydowskiego małżeństwa. Byli już ze sobą oficjalnie związani, ale jeszcze nie mieszkali razem. Maryja nieoczekiwanie została Matką Syna Bożego. Tajemnica, której Maryja, zgodnie z odwiecznym zamysłem Boga, zaczęła w tym momencie służyć, wiązała się z życiem w dziewiczym małżeństwie. Możemy przypuszczać, że początkowo nie była to dla nich łatwa sytuacja. Wydaje się jednak, że „pierwotna niewinność”, którą opisał Jan Paweł II, a w której Maryja przecież uczestniczyła, uchyla przed nami rąbka tajemnicy na temat tego, jak mogła wyglądać ich małżeńska relacja.

Na pewno nie współżyli ze sobą seksualnie. Czy oznacza to jednak, że byli pozbawieni bliskości? Czy tak bardzo potrzebną człowiekowi czułość, musieli zredukować do minimum? Czy Józef nie mógł ucałować Maryi, która była jego małżonką? Na pewno tak nie było.

Maryja przez swoje Niepokalane Poczęcie była gotowa, żeby żyć w dziewiczym małżeństwie. Tę gotowość zyskał przy Niej także św. Józef. Dzięki łaskowości Boga miał bowiem okazję rozwijać się w kierunku pełni człowieczeństwa przy najbardziej

dojrzałej i najszlachetniejsze kobiecie, której oszałamiająca kobiecość nie wywoływała pożądania, ale motywowała do bezinteresownej miłości. Oboje, uczestnicząc we właściwy sobie sposób w „pierwotnej niewinności”, czyli w bezinteresowności daru względem drugiego człowieka, patrzyli na siebie z zewnątrz i wyraźnie widzieli to, co ukryte głęboko w wewnętrznym świecie drugiej osoby. Wiedzieli, że mają swoje ciała od Boga po to, żeby okazywać sobie miłość. Czulość i bliskość, która między nimi była, nie prowokowała jednak odruchowych zachowań zmierzających do rozładowania pobudzonego ciała. Wolność od pożądania, która umożliwiła im życie w dziewiczym małżeństwie, poprowadziła ich jednocześnie do bliskości, o której wszyscy marzymy i której głęboko pragniemy.

Tak więc para tych ludzi, którzy na pozór wydają się sobie odlegli, paradoksalnie może mieć do powiedzenia na temat prawdziwej bliskości i jedności serc więcej niż niejedni małżonkowie. Doświadczenie dziewiczej miłości Maryi i Józefa, której istotę stanowi bezinteresowna niewinność, może stać się drogą dla małżonków dążących do prawdziwego spełnienia, ponieważ jeżeli miłość seksualna nie będzie czysta i wolna od pożądania, to daleko jej do tego, czego w głębi serca szukamy.

Nadzieja Nowego Poczętku

Karol Wojtyła w kazaniach majowych z 1963 r. napisał o Niepokalanym Poczęciu tak: „Tajemnica ta, to źródło nadziei na przezwycięzenie skutków grzechu pierwородnego. Kiedy tak boleśnie odczuwamy te skutki, jakąż pomocą dla nas jest odnaleźć w sobie Maryję w Tajemnicy Niepokalanego Poczęcia, tym szczególnym darze Odkupiciela dla Jego Matki. Tajemnica ta, jeżeli ją głęboko przyjmujemy w naszej duszy, ma dla nas takie następstwa, które ufnie możemy przeciwstawić następstwom grzechu pierwородnego”.

Najświętsza Maryja Panna jest niezwykła między innymi z tego powodu, że dosłownie materializowały się w Niej największe tajemnice naszej wiary. To właśnie w głębi Jej kobiecego ciała, bez udziału mężczyzny rozpoczęło się ludzkie życie naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Duch Święty, który zgodnie ze słowem anioła Gabriela, zstąpił na Nią w momencie Zwiastowania, pozostawił realne i namacalne skutki swojego działania w postaci rozwijającego się pod sercem Maryi dziecka, które rosło. Wskutek tego Jej ciało nabierało kształtów charakterystycznych dla ciała kobiety w ciąży. Co za niezwykła realność działania Boga!

Maryja, która odtąd niesie w sobie Boga-Człowieka, zaczyna w nowy sposób oddziaływać na otaczających Ją ludzi. Wystarczy wspomnieć spotkanie ze św. Elżbietą, która pod wpływem być może najprostszego słów pozdrowienia, zostaje napelniona Duchem Świętym, a jej syn, św. Jan Chrzciciel – jak pisze św. Łukasz – „porusza się z radości” (Łk 1, 44).

Ciało Maryi w wyjątkowy sposób ujawnia zamierzony od zawsze przez Boga – jak możemy przeczytać w „teologii ciała” Jana Pawła II – sakramentalny charakter, czyli zdolność, by w tę widzialną rzeczywistość wnosić niewidzialną rzeczywistość Boga. To spotkanie nieba i ziemi dzieje się dzięki przywilejowi Niepokalanego Poczęcia, czyli wolności od grzechu, który hamuje przepływ łaski.

Niepokalane Poczęcie to jednak nic innego, jak wyjątkowy udział w Odkupieniu, które dla wszystkich ludzi wysłużył Jezus Chrystus. Różnica między nami a Maryją polega na tym, że Ona przez to Odkupienie została zachowana od grzechu, a my jesteśmy od niego uwalniani dzięki łasce Boga. Maryja – w porządku łaski – jest zatem pierwszym zbawionym człowie-

kiem, który może bardzo skutecznie pomóc nam w przyjmowaniu wiary w to, że Odkupienie zostało ofiarowane także nam i że Bóg chce skutecznie działać w naszym życiu. Niezwykłym przykładem tej skuteczności działania łaski Boga przez wstawiennictwo Maryi Niepokalanej jest życie św. Maksymiliana Marii Kolbego.

Szalenie Niepokalanej

Maryja niezaprzeczalnie była miłością życia o. Maksymiliana. Całego siebie oddał w Jej ręce. Od Niej uczył się, jak kochać Boga. Wraz z Nią chciał walczyć o zbawienie całego świata i zdobyć serca wszystkich ludzi dla Chrystusa. Po to powstało Rycerstwo Niepokalanej, a dalej czasopismo „Rycerz Niepokalanej”. Sukces wydawniczy dochodzący w szczytowym momencie do publikacji przeszło pięćdziesięciu milionów egzemplarzy rocznie, to na pewno zasługa wszechstronnego geniuszu o. Kolbego. Był to jednak geniusz podporządkowany Bogu i całkowicie polegający na wstawiennictwie Niepokalanej. Najbardziej zdumiewające rzeczy miały jednak miejsce w ostatnich kilku tygodniach jego życia.

Powszechnie znane są świadectwa o nietypowej postawie św. Maksymiliana, gdy przebywał w niemieckim nazistowskim obozie koncentracyjnym Auschwitz. Jego postawa była nietypowa, dlatego że pomimo tak trudnych okoliczności, w jakich się znalazł, nie uległ instynktowi przetrwania, ale był nieustannie otwarty na innych ludzi, pomagając im na różne sposoby, zawsze dzieląc się z nimi swoją porcją jedzenia i słuchając ich spowiedzi. Niejednego człowieka uchronił od rozpacz i załamania.

Najbardziej zdumiewające wydarzenia miały miejsce na przełomie lipca i sierpnia 1941 r., kiedy to o. Maksymilian postanowił ofiarować swoje życie za innego więźnia, który miał trafić do bunkra głodowego. 28 lub 29 lipca o. Kolbe, podczas apelu obozowego zebranego po ucieczce więźniów, występuje z szeregu i podchodzi do komendanta obozu, by zgłosić się na śmierć. Dlaczego nie został zastrzelony, gdy ruszył się z miejsca? Dlaczego komendant obozu, Karl Fritzsch, rozmawiając z nim używa słów „proszę Pana”? Dlaczego ten jeden jedyny raz niemiecki oficer zmienia decyzję pod wpływem prośby więźnia? Wydarzenia te są tak nietypowe, że można patrzeć na nie tylko w kategorii cudu.

Zaczynają się jeszcze bardziej nietypowe ponad dwa tygodnie, w czasie których św. Maksymilian znajduje się w bunkrze głodowym z innymi więźniami. Co dało mu siłę, by i na tym ostatnim etapie życia nie załamać się, ale być wsparciem dla pozostałych? Jak to możliwe, że celę śmierci zamienił niemalże w kościół – jak wspomina jeden ze świadków – z którego, dopóki tylko mieli siłę, dochodził śpiew i głośno odmawiane modlitwy? Czemu miał jeszcze siłę klęczeć i modlić się, podczas gdy pozostali więźniowie leżeli wycieńczeni głodem na betonowej posadzce? Co sprawiło, że ze spokojem patrzył prosto w oczy esesmanów, którzy co jakiś czas zaglądali do cel? Siła ducha tego niezłomnego człowieka płynęła od Boga, a płynęła tak rwącym strumieniem dzięki zawierzeniu Najświętszej Maryi Pannie Niepokalanej.

Bóg uczcił swojego świętego również po śmierci, o czym daje świadectwo Bruno Borgowiec, więzień KL Auschwitz numer 1192, który sprzątał po egzekucjach w bunkrze głodowym i wynosił z niego zwłoki skazańców. O spotkaniu z o. Maksymilianem pisze tak: „Ciała innych więźniów zastałem leżące na posadzce, zbrudzone i o zropaczonych rysach. Ojciec Kolbe siedział na posadzce oparty o ścianę i miał otwarte oczy, z pochyloną na bok głową. Jego ciało było czyściutkie i promie-

niowało. Jego twarz obłana była blaskiem pogody. Każdego zafascynowałaby ta pozycja i każdy sądziłby, że to jakiś święty”.

Maksymilian umarł dobitny zastrzykiem z kwasu karbolowego, potocznie zwanego fenolem, 14 sierpnia 1941 r. Jego ciało zostało spalone w krematorium 15 sierpnia w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Czy wszystko to nie jest jednym wielkim świadectwem spotkania nieba i ziemi, przenikania się rzeczywistości widzialnej i niewidzialnej nawet w tak trudnych okolicznościach, jak te, które miały miejsce w Auschwitzu?

„Skutecznie wezwani”

Abp Grzegorz Ryś w swojej książce „Rut Moabitka – krewna Boga” przywołuje fragment listu, który benedyktyn o. Karol Meisner wysłał kiedyś do kard. Karola Wojtyły. Brzmi on tak: „Ojcie, robimy w Lubiniu sympozjum na temat rodziny, ale Cię nie zapraszamy – bo będziemy rozważać temat gwałtów w małżeństwie, a Twoja teologia i wizja małżeństwa kompletnie do tego nie przystaje. Bo to, co Ty piszesz o małżeństwie i rodzinie, nadaje się tylko dla człowieka w stanie rajskim”.

Abp Ryś wspomina przy tej okazji o zwątpieniu w realne działanie Boga i w aktualność Jego odwiecznych planów, które towarzyszy niejednemu wierzącemu człowiekowi. Na pewno jest tak, że Bóg działa w sposób nieoczywisty, a tajemnica cierpienia wielu ludzi – również w małżeństwach – pozostanie zakryta do momentu, w którym staniemy z Bogiem twarzą w twarz i będziemy mogli Mu wprost zadać wszystkie nurtujące nas pytania.

Nie możemy jednak poddać się zwątpieniu i czekać na koniec czasów z założonymi rękoma. W papieskiej „teologii ciała” jak refren powraca stwierdzenie, że powinniśmy poczuć się „skutecznie wezwani” wobec prawdy, która płynie z „tajemnicy początku”, czyli z pierwotnych planów Boga względem ludzkich relacji, o których mowa na pierwszych stronach Pisma Świętego, a tym bardziej wobec „nadziei nowego początku”, czyli Odkupienia danego nam w Chrystusie, czego najbardziej wyrazistym znakiem jest Niepokalana Maryja Dziewica.

Prawda o niewinnej bezinteresowności, która jest widoczna w relacji Maryi i Józefa, może zarysować się w horyzoncie świadomości niejednej pary małżonków, którzy dzięki wierze i systematycznej pracy nad sobą, mogą wcielić ją w swoje małżeńskie życie i doświadczyć jego nowej jakości.

Realia naszego nieraz szarego i smutnego życia mogą odebrać wiarę w to, że Bóg działa, a nawet w to, że żyje i jest. Czy jednak okoliczności, w których żyjemy, okażą się cięższe od tych, w których znalazł się o. Maksymilian? Czy spróbujemy wyrzesać z siebie choćby odrobinę wiary w to, że jeżeli jemu udało się przejść przez dramat Auschwitz z podniesioną głową, to życie nie złamie także nas? Bóg jeden wie, jakie skutki może w naszym życiu przynieść poważne potraktowanie i przyjęcie prawdy o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny, czyli prawdy o realizmie ofiarowanego nam przez Chrystusa zbawienia.

Nabierzmy więc ducha i podnieśmy głowy, bo zbliża się nasze odkupienie! (por. Łk 21, 28) Za: www.franciszkanie.pl

Wiadomości zagraniczne

TEOLOGIA CHOINKI I SZOPKI WEDŁUG PAPIEŻA FRANCISZKA

Gdy 3 grudnia br. odsłonięto szopkę i oświetlono choinkę na Placu św. Piotra w Watykanie, papież Franciszek podczas audyencji podkreślił teologiczną wymowę tych symboli Bożego Narodzenia i ofiarował nam specyficzną teologię choinki i stajenki betlejemskiej. Zaznaczył, że choinka i szopka są dwoma znakami, które wciąż nas fascynują. Powiedział, że drzewko świąteczne ze swoimi światłami przypomina o Jezusie przychodzącym, by rozjaśnić nasze ciemności, nasze życie tak często zamknięte w cieniu grzechu, lęku, bólu. Zauważył nadto, że tak jak drzewa, także i ludzie potrzebują korzeni, ponieważ tylko ktoś zakorzeniony w dobrej

glebie jest wytrzymały, dorasta, opiera się targającym nim wiatrom i zostaje punktem odniesienia dla tych, którzy nań patrzą.



Dlatego winniśmy bronić korzeni z jakich się wywodzimy. Prosta zaś szopka, podkreślił Franciszek, przywołuje na myśl Boże Narodzenie, przyjście Jezusa na świat bez przepychu, ale w ubóstwie, co powinno być przypomnieniem, że nie wolno Bożego Narodzenia spłyć tylko do wymiaru konsumpcjonistycznego i komercyjnego, ale przeżywać je w duchu nadprzyrodzonym.

Chcimy podjąć tę zachętę Ojca Świętego i właśnie w duchu głęboko religijnym przeżywajmy czas Narodzenia Pańskiego. o. Szczepan T. Praśkiewicz OCD

LIST Z KIJOWA: ŚWIĘTA BĘDĄ TRUDNE, BARDZIEJ CICHE I ZANURZONE W CIEMNOŚCI

Tegoroczne Święta będą inne, o wiele bardziej ciche i zanurzone w ciemności” – pisze o przygotowaniach na Ukrainie do Bożego Narodzenia przełożony dominikanów na Ukrainie, o. Jarosław Krawiec OP.

Drogi Siostry, Drodzy Bracia,
Nie spodziewałem się, że można zatęsknić za światłem. Kiedy kilka dni temu wysiadłem w Warszawie z pociągu jadącego z Kijowa zaskoczył mnie widok rozświetlony ulic, budynków a przede wszystkim kolorowych świątecznych dekoracji. W połączeniu ze śniegiem, którego akurat napadało w Polsce całkiem sporo, wszystko wyglądało jak z noworocznej bajki. W Ukrainie jest od kilku miesięcy coraz ciemniej i zimniej. Im dłużej to trwa, tym bardziej przecieram oczy z niedowierzania oglądając pełne

światła witryny i ulice oraz zachodząc do ciepłych mieszkań czy klasztorów.

W dzień św. Mikołaja, obchodzony w Ukrainie zgodnie ze wschodnim kalendarzem 19 grudnia, uroczyste odsłonięto choinkę w centrum Kijowa. Postawiono ją, jak w poprzednich latach, na placu przed Sofijskim Soborem, czyli najstarszą i najważniejszą świątynią chrześcijańską w Ukrainie. Bożonarodzeniowe drzewko jest jednak znacznie skromniejsze i o 19 metrów niższe niż rok temu. Nie ma także wokół niego jarmarku, który stał się w stolicy Ukrainy obowiązkowym elementem noworocznych świąt, jak często tutaj nazywane jest Boże Narodzenie.

Od kilku tygodni toczą się na Ukrainie dyskusje czy powinno się w miejscach publicznych stawiać choinki i wieszać świąteczne dekoracje, skoro tyle milionów ludzi cierpi codziennie z powodu wojny i braku energii. Zdania są podzielone. Burmistrz Czortkowa, niewielkiego miasta w zachodniej części Ukrainy, gdzie od ponad 400 lat są obecni dominikanie, już w połowie listopada jednoznacznie stwierdził: „W tym roku choinki i noworocznego świętowania [w centrum miasta] nie będzie!”. Żeby nie być źle zrozumianym, szybko dodał, że najważniejsze jest przecież uczczenie narodzin Jezusa Chrystusa, a na świąteczne ozdoby i głośne zabawy przyjdzie czas po zwycięstwie. Wiele osób myśli podobnie.



W stolicy zdecydowano inaczej. „Choinka być powinna!” – uznał mer Kijowa Witalij Kliczko. „Nasze dzieci powinny mieć możliwość świętowania! Pomimo, że rosyjscy barbarzyńcy starają się pozbawić Ukraińców radości Bożego Narodzenia i Nowego Roku”. Rozumiem przeciwników stawiania choinek, ale zdecydowanie bliżej jest mi do postawy mera Kijowa. Słyszałem też opinię żołnierza walczącego na froncie, który oburzał się, że jego dzieci miałyby być pozbawione świątecznego nastroju. „Przecież my właśnie walczymy o normalne życie dla naszych rodzin!” – podkreślał.

W pobliżu kijowskiej choinki zauważyłem dziwną instalację. Betonowe bloki, które jeszcze niedawno stały w poprzek ulicy jako barykada, pomalowano na czerwono i doklejono im oczy. To część projektu „Dzieci nie powinny widzieć wojny”, którego autorzy chcą oszczędzić najmłodszym mieszkańcom stolicy bolesnego doświadczenia oglądania wojennego pejzażu w czasie Świąt. To ważne, bo przecież w Kijowie jest teraz kilkaset tysięcy osób, które uciekły ze zniszczonych miast i wsi. W ten sposób inicjatorzy akcji zbierają również pieniądze dla fundacji zajmującej się pomocą dzieciom, które na skutek dzia-

łań wojennych straciły jednego lub oboje rodziców. Niestety z każdym dniem ich przybywa.

W wigilię Bożego Narodzenia minie dokładnie dziesiąty miesiąc wojny. 24 lutego wczesnym rankiem wszyscy w Ukrainie obudziliśmy się od huku wyjąjących syren, odgłosu wybuchów oraz smsów i telefonów przerażonych bliskich próbujących dowiedzieć się czy u nas wszystko w porządku. Wieczorem 24 grudnia miliardy chrześcijan na całym świecie rozpoczną świętowanie Bożego Narodzenia. Wśród nich także garstka rzymskich katolików w Ukrainie, bo większość mieszkańców kraju, to chrześcijanie tradycji wschodniej, zaczynający świętowanie dwa tygodnie później. Wojna sprawia jednak, że wśród wyznawców prawosławia coraz głośniejszy słychać postulat przejścia „na kalendarz gregoriański”, a biskupi niezależnego od Moskwy Prawosławnego Kościoła Ukrainy, kierowanego przez metropolitę Epifaniasza, pozwolili nawet wybranym parafiom na obchodzenie Bożego Narodzenia wraz ze światem zachodnim.

Tegoroczne Święta będą inne, o wiele bardziej ciche i zanurzone w ciemności. Nawet gdybyśmy chcieli zapomnieć na chwilę o ciężkich czasach i rzucić się w wir świątecznych zakupów, odwiedzin i dekorowania błyskotkami swoich domów, nie uda nam się. Mnóstwo osób straciło pracę i jest w bardzo trudnej sytuacji ekonomicznej. Nie będzie ich stać na suto zastawiony stół i prezenty. Poza tym od ponad dwóch miesięcy wszędzie brakuje światła. Ktoś ma prąd z przerwami, inni jak choćby mieszkańcy Antoniówki nie mają go wcale.

Do tej wioski w okolicach Chersonia, gdzie znajduje się wielki most łączący dwa brzegi Dniepru, niszczone najpierw przez wojska ukraińskie, a później rosyjskie, zawieźliśmy dwa tygodnie temu pomoc humanitarną. Szybko rozpakowaliśmy busa z paczkami z jedzeniem. Wioska znajduje się na samym brzegu rzeki, a po przeciwnej stronie stacjonują już Rosjanie. „Drodzy, rozchodzimy się. Nie robimy zgromadzenia, żeby nas z dronów nie wypatrzyli i nie ostrzelali!” – nawołują panie koordynujące rozdawanie pomocy humanitarnej. Kilka godzin wcześniej pociski zniszczyły domy na pobliskiej ulicy, więc pomogliśmy wydstać się z piwnicy starszej kobiecie i odwieźliśmy ją w bezpieczniejsze miejsc. Kiedy o. Misza rozmawiał z mieszkankami Antoniówki widziałem łzy w ich oczach. Płakały ze wzruszenia, że ktoś do nich przyjechał. Po raz kolejny uświadamiam sobie, że w czasie wojny najgorsze jest poczucie opuszczenia. Przypominają mi się pierwsze dni walk o Kijów, kiedy Marina poprosiła o zawieszenie pomocy matce samotnie wychowującej syna. Gdy odchodziliśmy, kobieta pytała: „Czy jak będzie źle, to mi pomożecie? Czy nie zostanę sama?” Podczas wojny nauczyłem się, że tym, co mogę dać bliźniemu nie są wyłącznie rzeczy, pieniądze, dach nad głową, mądre kazania czy pocieszające słowa, ale właśnie obecność. Zresztą, nie trzeba wojny, by wiedzieć jak gorzko smakuje samotność i jak wiele znaczy dać siebie samego w podarunek. Wiele osób nie potrzebuje niczego od nas, ale tęskni za nami, za naszą obecnością.

Dawid ma 14 lat i od ponad półtora roku mieszka w Domu św. Marcina ze swoim starszym bratem Rolandem. Trafił tu kiedy jego stan zdrowia bardzo się pogorszył, a lekarze nie dawali mu szans na przeżycie. Okazało się jednak, że Boże plany są inne. W Fastowie udało się podleczyć go na tyle, że mógł trafić do jednego z najlepszych w Ukrainie specjalistycznych szpitali dziecięcych i przejść poważną, wielogodziną operację. Niedawno wrócił do Fastowa. Wiem, ile serca, troski i starania w walkę o życie i zdrowie Dawida wkłada Wira. Nie dziwię się więc, że tak bardzo się cieszy, że operacja się udała. „To naprawdę cud” – mówi. I dla wszystkich nas najlepszy prezent na Święta. Kiedy z Wirą, Marzeną i Rolandem odprowadzaliśmy

Dawida na izbę przyjęć, mijaliśmy się kilkakrotnie na szpitalnych korytarzach ze Scottem Kelly, amerykańskim astronautą, pomagającym zbierać pieniądze na rzecz ofiar wojny. Jest on niekwestionowanym rekordzistą długości przebywania w przestrzeni kosmicznej. Bóg ma poczucie humoru, więc może w ten niedzielny wieczór w kijowskim szpitalu Ochmatyd w taki sposób dał nam znak z nieba, że z Dawidem wszystko się uda? I choć zgodnie z tradycją zasiadamy do wieczerzy wigilijnej po pojawieniu się na niebie pierwszej gwiazdy, to warto czasem spojrzeć wokół siebie, bo owa Gwiazda Zbawienia, może za błysnąć w drugim człowieku. Żeby ją dostrzec trzeba chyba mieć trochę młodzieńczej wrażliwości i nadziei. „Miłość jest bardzo kobieca, wiara bardzo męska, jedynie nadzieja jest wciąż dziecięca. Dopiero dzięki niej rozpoczyna się spełniać w chrześcijaństwie polecenie: Stańcie się jak dzieci” (Franz Rosenzweig).

W przeddzień Bożego Narodzenia w ukraińskich domach zasiada się do uroczystej kolacji. Święty wieczór, bo tak jest tu nazywana wieczerza wigilijna, gromadzi przy stole całe rodziny. Jednym z praktykowanych zwyczajów jest zostawianie pustego miejsca na wypadek, gdyby do domu zawitał niezapowiedziany gość. Jestem przekonany, że w tym roku pustych miejsc będzie znacznie więcej. W wielu rodzinach zabraknie przy wigilijnych stołach walczących na froncie lub służących jako lekarze czy sanitariuszki kobiet i mężczyzn. Będą lzy bólu po zmarłych, zaginionych i uwięzionych. A także telefony od tych, co musieli opuścić swoje domy i są daleko od bliskich. To będą trudne Święta.

Ukraińcy są narodem rozśpiewanym. Śpiewa się w cerkwiach, kościołach i domach. Na pewno nie zabraknie więc w tym roku kolęd. Ojciec Misza opowiadał mi, że w jego rodzinnym domu śpiewało się zabronioną oficjalnie w czasach Związku Radziec-

kiego kolędę „Smutny święty wieczór w 1946 roku”. Opowiada ona o tragicznych czasach po zakończeniu II wojny światowej, kiedy to komuniści dokonywali masowych aresztowań i deportacji Ukraińców na Syberię. Kolędę kończy wołanie do Boga:

Jezusie nasz Boże,
pochyl się nad nami.
Daj zobaczyć wszystkim bliskich,
za świątecznym stołem.
A w bojach zabitym,
naszym bohaterem,
udziel Boże miłosierny,
wieczności w Twoim Królestwie.
Smutny święty wieczór,
w czterdziestym szóstym roku.
Po całej naszej Ukrainie
płacz na każdym kroku.

Drogie Siostry, Drodzy Bracia, mam wrażenie, że dzięki tym listom, opisującym nasze codzienne dominikańskie życie w Ukrainie, staliśmy się sobie bliscy. Poznaliśmy nasze imiona i miejsca, gdzie służymy. My również nosimy Was w sercach, pamięci i modlitwie. Dziękujemy, że jesteście z nami i wspieracie nas i tych, którym staramy się służyć. Dlatego w ten symboliczny sposób chcemy przełamać się z Wami, zgodnie z ukraińskim i polskim zwyczajem, opłatkiem i podzielić kutią, życząc sobie wzajemnie prawdziwego pokoju. Niedawno siostra Damiana przyniosła dzieciom, których uczy katechezy, wielki tort. W końcu Boże Narodzenie, to pamiętka urodzin naszego Zbawiciela! Nie popadajmy więc w smutek i zniechęcenie, ale pełni „nadziei, która zawieść nie może” (Rz 5, 5), świętujmy z radością przyjdzie Pana. Z pozdrowieniami, modlitwą i wdzięcznością, *Jarosław Krawiec OP.* Za: *KAI*

KARD. CANTALAMESSA: NIE USIŁUJMY OBDAROWAĆ BOGA, PRZYMIJMY GO JAKO DAR

Podczas tych świąt musimy się stać jak dzieci, bo tylko dziecko spontanicznie przyjmuje miłość swych rodziców, wierzy, że jest kochane. My też musimy przyjąć w te święta nieskończoną miłość Boga do nas – mówił podczas ostatniego adwentowego nauczania papieski kaznodzieja. W tym roku skupił się na cnotach teologalnych: wierze, nadziei i miłości, przypominając, że to właśnie one są bramą, przez którą Bóg wchodzi do naszego życia.

Kard. Cantalamessa zauważył na wstępie, że mówiąc o miłości Boga, myślimy zazwyczaj, że to my mamy Go kochać. Niweczymy w ten sposób przewrót, jaki dokonał się w Jezusie Chrystusie. Dobra Nowina polega bowiem na tym, że to Bóg umiłował nas jako pierwszy. Dlatego pozwolił Bogu wejść przez bramę miłości to uwierzyć w Jego miłość do nas – powiedział papieski kaznodzieja.

Najważniejszą rzeczą, jaką mamy zrobić w Boże Narodzenie, jest przyjęcie w zdumieniu nieskończonego daru miłości

Boga. Kiedy przyjmujemy od kogoś jakiś prezent, nie wypada od razu wyciągać swój uprzednio przygotowany. Tym samym nieuchronnie dalibyśmy do zrozumienia, że natychmiast chcemy się odwdziżyć. Trzeba tymczasem najpierw docenić dar, który otrzymaliśmy i tego, który nam go darował, z zaskoczeniem i wdzięcznością. I dopiero potem, trochę się krępując i nieśmiało można wyciągnąć prezent, który my przygotowaliśmy, jakby był on niczym w porównaniu do tego, co otrzymaliśmy. W zestawieniu z Bogiem nasz dar to w istocie mniej niż nic. Pierwszą rzeczą, którą musimy zrobić w Boże Narodzenie to uwierzyć w miłość Boga do nas. Tradycyjny akt miłości, przynajmniej do osobistego odmawiania nie powinien się zaczynać od słów: Boże mój, miłuję Cię z całego serca, lecz Boże mój, wierzę z całego serca, że mnie kochasz. Wydaje się to łatwe, a w rzeczywistości jest jedną z najtrudniejszych rzeczy na świecie. Człowiek jest bardziej skłonny do bycia aktywnym niż pasywnym, do robienia raczej niż przyzwalania na robienie. Nieświadomie nie chcemy być dłużnikami, ale wierzycielami; chcemy, owszem, Bożej miłości, ale jako nagrody, a nie jako daru.“

Kard. Cantalamessa zauważył, że tylko dzieci potrafią w taki sposób przyjmować miłość. Mają pełne zaufanie do miłości swych rodziców. I dlatego Jezus chce, byśmy stali się jak dzieci, byśmy narodzili się na nowo.

„Nie jest łatwo ponownie stać się dzieckiem. Życiowe doświadczenia, gorycze, zawody sprawiają, że stajemy się ostrożni, roztropni, a niekiedy cyniczni. Niemal wszyscy jesteśmy podobni do Nikodema: „Jakżeż może się człowiek narodzić będąc starcem?” Jak możemy narodzić się na nowo, odzyskać entuzjazm, zdumiewać się w Boże Narodzenie jak dzieci? A co Jezus odpowiada Nikodemowi? „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego”. A zatem nie jest to wynik ludzkich wysiłków i pragnień czy poruszeń serca. Jest to dzieło Ducha Świętego.“

Kaznodzieja domu papieskiego przypomniał, że Boże Narodzenie zawsze jest wydarzeniem przełomowym. Stare rzeczy przemijają, a rodzą się nowe. Wielka przepaść między Bogiem i człowiekiem została zniwelowana.

„Są takie dość naiwne kartki świąteczne, które mają jednak bardzo głęboką wymowę. Widzimy na nich bosc Dzieciątko Jezus na śniegu z lampką w ręku, jak w nocy stoi przed drzwiami i po tym, jak zapukało, czeka aż Mu otworzą. Pogaanie wyobrażali sobie miłość w postaci dziecka, któremu nadali imię Eros. Było to wyobrażenie symboliczne, więcej, prawdziwy bożek. My wiemy, że miłość rzeczywiście stała się dzieckiem, wydarzeniem, więcej, Osobą. Miłość Ojca stała się ciałem – tymi słowami parafrazował werset Ewangelii św. Jana 1, 14,

jeden z autorów z II w. Miłość naprawdę stała się dzieckiem, Dzieciątkiem Jezus. „Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerał, a on ze Mną”. Otwórzmy drzwi serca na to Dziecko, które kołacza. Najpiękniejszą rzeczą, jaką możemy zrobić w Boże Narodzenie to nie zrobić coś dla Boga, ale przyjąć w zdumieniu dar, który Bóg Ojciec daje światu w swym własnym Synu. Pewna legenda opowiada, że wśród pasterzy, którzy w bożonarodzeniową noc przybyli do Dzieciątka, był też

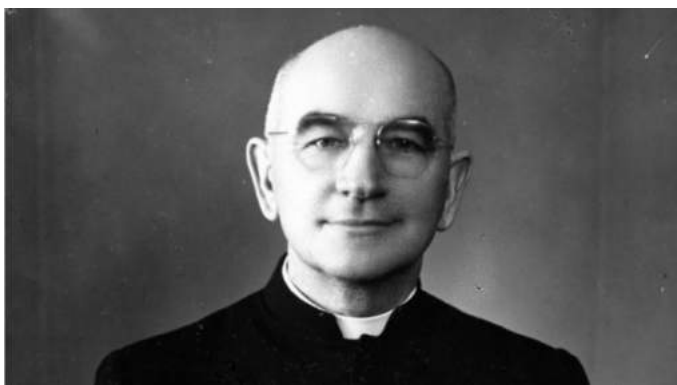
pastuszek tak ubogi, że nie miał niczego, co mógłby ofiarować Matce Bożej. Dlatego stał z boku zawstydzony. Wszyscy pasterze prześcigali się, by dać Maryi własny dar. A Ona nie mogła ich wszystkich przyjąć, bo miała na ręku Dzieciątko Jezus. Ale kiedy zobaczyła tego ubożego pastuszka, wzięła Dzieciątko i dała Je mu na ręce. To, że nie miał niczego przyniosło mu szczęście. Niech tak samo będzie i z nami!”

Za: www.vaticannews.va



KS. IGNACY POSADZY Schr WŚRÓD 24 NOWYCH KANDYDATÓW NA OŁTARZE

W czasie audiencji udzielonej 17 grudnia prefektowi Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych kard. Marcello Semeraro papież Franciszek zatwierdził 16 dekretów dotyczących przyszłej beatyfikacji 24 sług Bożych z Argentyny, Brazylii, Chin, Hiszpanii, Polski, Rumunii, Urugwaju, Włoch i Zimbabw. W tym gronie jest 11 osób z Polski: małżeństwo Józef i Wiktoria Ulmowie i ich 7 dzieci oraz księża Aleksander Woźny i Ignacy Posadzy, współzałożyciel Towarzystwa Chrystusowego.



Ks. Ignacy Posadzy, współzałożyciel Chrystusowców

Jeden dekret to uznanie cudu za wstawiennictwem sługi Bożego Jacinto Very (1813-81) z Urugwaju – pierwszego biskupa Montevideo (od 1878). Dwa następne dokumenty dotyczą

mężczeństwa: najpierw polskiej rodziny Józefa i Wiktorii Ulmów i ich siedmiorga dzieci, którzy zginęli 24 marca 1944 z rąk Niemców za ukrywanie Żydów oraz Franza de Castro Hodzwartha (1942-81) – świeckiego Brazylijczyka, prawnika i obrońcy praw człowieka, który oddał życie jako zakładnik.

Pozostałe dekry to uznanie cnót heroicznyc 13 sług Bożyc, w tym 7 kobiet. Najbardziej znaną postacią w tym gronie jest włoski jezuita o. Matteo Ricci (1552-1610), który zasłynął z pracy misyjnej w Chinach, a dzięki swej rozległej wiedzy matematycznej, astronomicznej i innej zyskał tam sobie wielkie uznanie i wpływy na dworze cesarskim.

Oto kandydaci na ołtarze spośród osób konsekrowanych:

Martin Benedict (1931-86) – franciszkanin konwentualny z Rumunii,

José Marcos Figueroa (1865-1942) – jezuita hiszpański, ale działający i zmarły w Argentynie

Miradio od Opatrzności od św. Kajetana (w świecie: Giulia Bonifacio; 1863-1926) – Włoszka, założycielka Zgromadzenia Ubogich Sióstr św. Antoniego, obecnie Franciszkanek św. Antoniego,

Maria Ignazia Isacchi (Angela Caterina zwana Ancilla [Służebnica]; 1857-1934) – Włoszka, założycielka Zgromadzenia Sióstr Urszulanek Najświętszego Serca z Asoli,

Margherita Crispi (Diomira Ludovica Romana; 1879-1974) – Włoszka, założycielka Zgromadzenia Sióstr Oblatek Miłości Bożej,

Margherita Maria Guaini (Alessia Antonia; 1902-94) – Włoszka, założycielka Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Jezusa Wiecznego Kapłana,

Magdalena Aulina Saurina (1897-1956) – Hiszpanka z Katalonii, założycielka Instytutu Świeckiego Panien Pracownic Parafialnych,

Teresa Veronesi (1870-1950) – Włoszka, siostra ze Zgromadzenia Sióstr Minimek Matki Bożej Bolesnej,

Luisa Guidotti Mistrali (1932-79) – Włoszka, świecka konsekrowana z Kobiecego Stowarzyszenia Lekarsko-Misyjnego, która działała i zmarła w Rodezji (dzisiejszym Zimbabwie).

Za: www.vaticannews.va

U WERBISTÓW PIERWSZY BRAT ZAKONNY PROWINCJAŁEM

Br. Roberto Duarte SVD został mianowany przez Radę Generalną przełożonym prowincjalnym Prowincji Ekwadorskiej. To pierwszy brat zakonny na tym stanowisku w historii Zgromadzenia.

Nominacja była możliwa po uzyskaniu niezbędnego pozwolenia z Dykasterii ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego.

Br. Roberto Duarte SVD urodził się 12 maja 1964 roku w Puerto Esperanza w Argentynie. Śluby wieczyste złożył 15 stycznia 1994 roku, a jego pierwszym przeznaczeniem misyjnym była Prowincja Ekwadorska. Był członkiem Rady Prowincjalnej oraz koordynatorem Apostolatu Sprawiedliwość i Pokój w Strefie

Panamerykańskiej SVD. Tę ostatnią funkcję pełni do dziś.

W 2010 roku został mianowany wiceprowincjałem, ale kierując się obowiązującymi wówczas przepisami Kodeksu Prawa Kanonicznego Watykan nie przyznał zezwolił mu, jako zakonnikowi bez święceń kapłańskich, na objęcie urzędu. W 2012 roku został mianowany asystentem generalnym ds. formacji i edukacji braci w Zgromadzeniu Słowa Bożego.



W 2022 roku, w wyniku wyborów przeprowadzonych w Prowincji Ekwadorskiej, br. Roberto otrzymał największą głosów na urząd Prowincjała. Tym razem Rada Generalna już bez przeszkód, po uzyskaniu wcześniejszego zezwolenia Kongregacji, mianowała go przełożonym prowincjalnym.

Bracia zakonnicy odegrali absolutnie fundamentalną rolę w rozwoju Zgromadzenia Słowa Bożego. Jako doskonali fachowcy w różnych dziedzinach zapewniali funkcjonowanie kluczowych instytucji i apostolatów w samym Steylu jak i na misjach. Dzięki ich niestrudzonej, a często niezauważalnej pracy, dzieło misyjne werbistów rozkwitło. Obecnie w całym zgromadzeniu pracuje w sumie 547 braci zakonnych, w tym 478 w ślubach wieczystych i 69 w ślubach czasowych (stan na 1 czerwca 2022). W Polskiej Prowincji SVD pracuje obecnie 25 braci zakonnych. Za: www.werbisci.pl

ŚWIĄTECZNA ROZMOWA GENERAŁA SALEZJANÓW Z DZIENNIKARZAMI

Dziś kiedy za Polską granicą trwa wojna, człowiek odczuwa niepokój i lęk. Są jednak tacy, którzy mimo trudnego czasu niosą pomoc. Swoją postawą i czynami dają świadectwo miłości i prawdy, wypełniają w ten sposób misję ks. Bosko.

“W ciągu prawie dziewięciu lat, z których większość podróżyowałem po świecie, odwiedzając placówki misyjne, mogłem naocznie przekonać się o dobrych czynach, salezjańskich współpracowników z Kościołem i ludźmi dobrej woli. Mówię to bez triumfalizmu „uważam, że dziś jesteśmy pogodnym zgromadzeniem, które może z nadzieją patrzeć w przyszłość”. Przełożony Generalny ks. Ángel Fernández Artime odniósł się krótko, ale treściwie, do obecnego stanu rodziny zakonnej, która przejęła i kontynuuje spuściznę ks. Bosko.

Okazją do tego było spotkanie z grupą dziennikarzy, reprezentujących włoskie i zagraniczne pisma (głównie watykanistów i ekspertów kościelnych), którzy przybyli z Rzymu do Piemontu, aby odwiedzić miejsca związane z charyzmatem salezjańskim, a przede wszystkim Valdocco, gdzie zaczął się realizować sen ks. Bosko. Następnie odwiedzili miejsce urodzenia w Castelnovo (Asti). Spotkanie z ks. Artime wpisuje się w szeroką dyskusję dotyczącą tematów, które mają szczególne znaczenie dla Rodziny Salezjańskiej i Kościoła.

Ks. Artime, dziesiąty następca ks. Bosko, wybrany po raz pierwszy w 2014 roku, a następnie ponownie potwierdzony na Kapitule Generalnej w 2020 roku na kolejne sześć lat, mówi o “pogodnym Zgromadzeniu”, także w świetle niektórych da-

nych. Obecnie jest 14 000 salezjanów ks. Bosko w 134 krajach świata.

Od 440 do 460 nowicjuszy wstępuje co roku i składa pierwsze śluby. A mniej więcej co czwarty salezjanin to człowiek młody. Mówimy tutaj o obecności kapilarnej, obejmującej pięć kontynentów, szczególnie cennej na ziemiach najuboższych, a także w miejscach konfliktów i wojen, jak to jest w przypadku udręczonej Ukrainy. “Jesteśmy obecni tam zarówno na południu, na obszarze obrządku łacińskiego na pięciu placówkach, należących do polskiej inspekcji krakowskiej, jak i na północy, na obszarze obrządku grekokatolickiego, we Lwowie i Kijowie”.



Tam 22 grudnia młody salezjanin, ks. Maksym Riabucha, otrzymał święcenia biskupie wielką odpowiedzialność, ale i znak nadziei w tych strasznych czasach. W tym roku z powodu wojny na Ukrainie „przyjęliśmy do naszych domów tysiące rodzin w Polsce, Słowacji, we Włoszech. Współbracia

na Ukrainie byli i są bardzo odważni, czasami znajdując się prawie że na linii ognia, niosą pomoc i dostarczają lekarstwa i rzeczy pierwszej potrzeby. Osobiście widziałem zdjęcia minibusu trafionego pociskami artyleryjskimi. To surowa rzeczywistość, stojąca pod znakiem brutalności, braku człowieczeństwa, wobec której trudno wytrwać. Ale to właśnie tam jesteśmy dziś wezwani do dawania świadectwa nadziei”.

Wśród wielu trudnych sytuacji jest również ta związana z Chinami: Rodzina Salezjańska jest tam obecna z własną inspekcją obejmując Hongkong, Makau i na Tajwan, gdzie prowadzi kilka szkół i ośrodków dla młodzieży. Ponadto niektórzy salezjanie pracują w Chinach kontynentalnych, pomagając najuboższym i chorym na trąd, czyniąc to stale w ramach delikatnego i niezbędnego dialogu z władzami lokalnymi.

W czasie wspomnianego spotkania były też poruszone tematy drażliwe i niewygodne, jak choćby wielki problem wykorzystywania dzieci. „Dla nas, którzy publicznie obiecaliśmy Bogu, że oddamy nasze życie za młodzież, każdy przypadek nadużycia jest straszną raną i wielkim bólem. Zapewniam, że w obliczu każdego zgłoszenia lub skargi podejmujemy najbardziej stanowcze i szybkie działania. Do sprawiedliwości należy dążyć wszelkimi sposobami. A nie jest to łatwe „niestety są też takie rzeczywistości, które wykorzystują sytuację, by czerpać z niej zyski, a publiczne oskarżenie niewinnego człowieka oznacza skazanie go na dźwiganie ciężaru, który będzie ciążył na nim. Ale kiedy pojawiają się dowody, proces jest prowadzony z najwyższą dokładnością. Ponadto jestem wielkim zwolenni-

kiem sprawiedliwości naprawczej, spotkania z ofiarami, zapoznanie się z ich potrzebami, żądaniami, sprawiedliwością”.

Poproszony o komentarz do teorii gender i zagrożeń dla integralności osoby, Przełożony Generalny odpowiedział: „Wycho- dzimy od spojrzenia miłosierdzia, które przyjmuje, a nie potę- pia. Nie oznacza to oczywiście usprawiedliwiania wszystkiego, ale wychodzenie od osoby w jej całości, z osobistą tajemnicą i ułomnościami”.

W czasach, w których – przynajmniej gdy patrzymy z naszej perspektywy – wśród najmłodszych zdaje się panować wielki kryzys wiary, ks. Artime kieruje jednak przesłanie nadziei: „W porównaniu z czasami ks. Bosko wszystko się zmieniło, ale jednocześnie nic się nie zmieniło”. Dlatego nawet w głęboko przekształconym społeczeństwie, o wiele bardziej zsekulary- zowanym niż to z połowy XIX wieku, „nasze centrum nie zmie- nia się: „wiara przeżywana w przejrzystości, ale w różny spo- sób, zależnie od rzeczywistości. Nie zapominajmy, że w wielu krajach, w których działamy, katolicy stanowią niewielką mnie- szość, a wśród naszej młodzieży są muzułmanie, hindusi i ludzie wielu innych wyznań. Zawsze gdy jest możliwość gło- simy Dobrą Nowinę z szacunkiem i poszanowaniem, pozostawiając wolność decyzji. Wielu młodych ludzi przyjmuje to z zadowoleniem, o czym mogłem się przekonać, spotykając się z nimi. Może nie robią hałasu, ale są tam obecni”.

Za: www.salezjanie.waw.pl

MISJA S. WAMUYU W KENII: ROZWIĄZYWANIE KONFLIKTÓW BEZ STOSOWANIA PRZEMOCY

S. Wamuyu jest przekonana, że pokój jest możliwy, okrutne kręgi przemocy oraz niesprawiedliwości mogą zostać przerwane, a media mogą zbliżyć do siebie skonfliktowane grupy poprzez „spojrzenie z obu stron”.

S. dr Wamuyu Teresia Wachira należy do Instytutu Błogosławionej Dziewicy Maryi znanego powszechnie jako Siostry Najświętszej Maryi z Loreto. To żeńskie zgromadzenie zakonne poświęcone edukacji założyła Angielka Mary Ward w 1609 r. S. Wamuyu doktoryzowała się i jest kobietą wielu rekordów, od dawna promującą kulturę pokoju i rozwiązywania konfliktów bez udziału przemocy w swoim kraju urodzenia, w Kenii. Jej działalność, zwłaszcza wsparcie miejscowych dziewczynek i kobiet, zauważono publicznie już w 1991 roku. S. Wamuyu jest także starszym wykładowcą i kierownikiem programu Studiów nt. Pokoju i Konfliktów na Uniwersytecie św. Pawła w Nairobi, chrześcijańskiej instytucji ekumenicznej. Równocześnie jest współprzewodniczącą organizacji Pax Christi International i chętnie występuje na konferencjach na całym świecie. W wywiadzie dla mediów watykańskich można wyczuć u s. Wamuyu głęboką pasję przekazywania jej umiejętności pokojowego rozwiązywania konfliktów afrykańskim studentom. W ten sposób

opisała program, który sama realizuje na Uniwersytecie św. Pawła:



„W programie uczymy sposobów budowania pokoju, które działają bez przemocy. Częścią tego jest pokojowe dziennikarstwo, ponieważ, jak zauważyliśmy, nasze media czasem wzmacniają sytuacje konfliktowe. Dzieje się tak, kiedy pracownicy środków przekazu stają po jednej ze stron i pogłębiają antagonizmy za pomocą swoich słów lub sposobu komunikowania czy umieszczania wiadomości w szerszym kontekście. Na przykład, jeśli relacjonujesz sytuację dwóch walczących społeczności, nie musisz demonizować jednej z nich. Media powinny zwracać uwagę na obie strony oraz odkrywać, w jaki sposób można zbliżyć owe dwie wspólnoty. Społecznościom da się wtedy pomóc w osiągnięciu takiego stanu, w którym będą gotowe na mediację. Mediacja stanowi dla nas ważny element. To kluczowa część naszego programu na

Uniwersytecie św. Pawła” – wyjaśniła s. Wamuyu.

I kontynuuje, że „media powinny pomagać ludziom dostrzec to, co widzi druga strona. Środki społecznego przekazu, zwłaszcza w Afryce, powinny być narzędziem pojednania i budowania mostów, zamiast opowiadać się za jedną ze stron. Do wielu konfliktów, szczególnie w kampanii wyborczej, dochodzi czasami z powodu sposobu, w jaki media przekazały konkretne wydarzenie”.

S. Wamuyu jest również przekonana, że Afrykańczycy potrzebują odkryć na nowo i przyjąć zwyczajowe miejscowe sposoby rozwiązywania konfliktów. Wyjaśnia, że tradycyjne społeczności tego kontynentu posiadały sprawdzone przez lata metody pokojowego regulowania sporów. Nazywa je „mediacją alternatywną”. „Starsi zбирали się razem, wysłuchiwali obu stron konfliktu i poprzez słuchanie oraz dialog stawiali na wspólnym gruncie. Tradycyjna mediacja udziela priorytetu harmonii oraz budowaniu wspólnoty. Musimy ukazywać te wartości, a także przekazać je studentom” – podkreśla zakonnica i dodaje, że „nie chodzi tu jedynie o konsensus”. „Chodzi o wejście w buty drugiego i poczucie tego, co on czuje” – wyjaśnia.

S. Wamuyu stwierdza następnie, że młodzi wiedzą, co jest dobre, a co złe, ale potrzebują zostać skonfrontowani z niektórymi wyzwaniami, zwłaszcza jeśli chodzi o szkodliwe i toksyczne użycie mediów społecznościowych.

„Często zaglądam, aby zobaczyć, co nasi młodzi studenci wrzucają do Internetu, na blogi, do mediów społecznościowych. Czasem rzucam im wyzwanie: «Czy nie ma innego sposobu, by powiedzieć to, co chcesz przekazać, bez użycia mowy nienawiści? Dlaczego uważasz, że musisz kogoś poniżyć? Jak byś się czuł, gdybyś był po drugiej stronie?». I odkrywam, że gdy tak zacznę, ich sposób myślenia powoli się zmienia. Pamiętajmy, młodzi znają prawdę... Są bardzo kreatywni i już teraz robią wiele w kwestii wprowadzania pokoju poprzez sztukę czy muzykę. Nie uczymy ich tutaj czegoś zupełnie nowego – powiedziała

siostra. – Zawsze powtarzam moim studentom, że nieważne, co się dzieje na zewnątrz. Idź i wprowadzaj zmiany, zaczynając od siebie samego”.

Jednak wg zakonnicy, to dorośli jako pierwsi powinni być promotorami pokoju. „Jeśli chcemy uczyć młodych pokojowego nastawienia, musimy zapytać samych siebie, czy my, dorośli, mamy takie nastawienie? Jak rodzice, mąż i żona, komunikują się między sobą, gdy się w czymś nie zgadzają?”.

A co myśli o afrykańskich endemicznych, etnicznych i plemiennych konfliktach? Z punktu widzenia s. Wamuyu są one podsycane przez pozbawionych skrupułów polityków, którzy używają tożsamości plemiennej jako środka do zdobycia władzy dla własnych korzyści lub swojej rodziny i przyjaciół. „To ludzie pożądamy władzy. Całe to ich wielkie

mówienie o «moim ludzie» służy jedynie do zdobycia władzy”.

„Nie powinniśmy ciągle podkreślać faktu, że druga osoba jest inna. Wszyscy jesteśmy równi. Powinno się uznawać różne grupy etniczne czy plemiona Afryki. Jeśli Bóg by chciał, stworzyłby nas identycznymi z wyglądu. Ale On pragnął, abyśmy doceniali naszą różnorodność. Wzajemne uznanie dla swoich kultur oznacza niedopuszczanie do siebie myśli, że mój sposób życia jest lepszy albo doskonalszy. Zawsze istnieją dobre elementy, które mogę zaczerpnąć z kultury drugiego. Chodzi o docenianie faktu, iż stanowimy różne kwiaty rosnące w tym samym ogrodzie. Afryka to tak jakby układanka z puzzli – jeśli ją złożyć w całość, objawia się jej piękno. Każdy kawałek jest inny, ale stanowi część całości” – powiedziała s. Wamuyu.

Za: www.vaticannews.va

KAPUCYN WSPÓŁPRACUJE PRZY TWORZENIU SZOPKI BOŻONARODZENIOWEJ NA WATYKANIE

Przed Bożym Narodzeniem 2022 roku jeden z naszych braci miał okazję współpracować z innymi znanymi artystami przy tworzeniu szopki, która znajduje się na Placu Świętego Piotra w Watykanie. Brat Gianni Bordin z Prowincji Weneckiej od najmłodszych lat pasjonował się sztuką, szczególnie malarstwem i rzeźbą w drewnie. Po wstąpieniu do Zakonu, w ramach formacji początkowej, miał okazję współpracować z innymi twórcami z Trentino i Południowego Tyrolu. Odbył też dwuletnią praktykę w Szkole Artystycznej „Beato Angelico” w Mediolanie, już po przyjęciu święceń kapłańskich w 1991 roku.

Przy tworzeniu szopki w Watykanie pracowało dziesięciu rzeźbiarzy, każdy z nich zajął się dwoma fragmentami całego dzieła. Brat Gianni otrzymał zlecenie na wykonanie rzeźby Madonny i figury Dzieciątka, złożonego w żłóbku. Nad swoimi dwoma dziełami przeznaczonymi na tegoroczne Boże Narodzenie pracuje od listopada. Nasz artysta mówi tak: „robiłem [do tej pory] proste szopki, teraz po raz pierwszy pracowałem nad dziełem o tak wielkim znaczeniu i wykonałem je starannie, nie ograniczając się tylko do estetyki czy wyglądu zewnętrznego, ale wpatrując się głęboko w tajemnicę Wcielenia, zgodnie z naszą duchowością, czerpiąc z natchnień świętego Franciszka”.

Bracie Gianni, dzięki!

Artykuł i zdjęcie za: ofmcap.org
Za: www.kapucyni.pl



Zapowiedzi wydarzeń

ŻYWA SZOPKA PRZY FRANCISZKAŃSKIEJ

Od lat w Krakowie w czasie Świąt Bożego Narodzenia organizowane jest wyjątkowe wydarzenie niezmiennie kojarzone z franciszkanami. Wielkimi krokami zbliża się Żywa Szopka przy Franciszkańskiej. To już jej trzydziesta, jubileuszowa edycja. Franciszkańskie Wyższe Seminarium Duchowne w Krakowie przygotowuje się na przyjęcie gości, którzy w dniach 24-26 grudnia zgromadzą się na placu naprzeciwko Okna Papieskiego. Można śmiało powiedzieć, że wydarzenie to już stało się świąteczną tradycją Krakowa.

Gdzie leży źródło inspiracji dla tego projektu? Bez wątplenia można wskazać stajenkę betlejemską i fakt, że „Boży Syn w żłóbeczku swym narodził się” – jak głoszą słowa jednej z pastorałek. Idea przybliżenia okoliczności narodzin Syna Bożego przyświecała św. Franciszkowi z Asyżu, który w 1223 r. we włoskiej miejscowości Greccio zorganizował inscenizację przyjścia Chrystusa na świat, powszechnie uznawaną za pierwszą żywą szopkę. Jego pierwszy biograf, Tomasz z Celano, tak opisuje sam dzień owego wydarzenia:

„Nastał dzień radości, nastął dzień wesela. Z wielu miejscowości zwołano braci. Mężczyźni i kobiety z owej krainy, pełni rozradowania, według swej możliwości przygotowali świece i pochodnie dla oświetlenia nocy, co promienistą gwiazdą oświeciła niegdyś wszystkie dnie i lata. Wreszcie przybył święty Boży

i znalazłszy wszystko przygotowane, ujrzał i ucieszył się. Mianowicie nagotowano żłóbek, przyniesiono siano, przeprowadzono wołu i osła. Uczczono prostotę, wysławiono ubóstwo, podkreślono pokorę, i tak Greccio stało się jakby nowym Betlejem”.



Do tej franciszkańskiej inspiracji sięgnęli bracia seminarzyści w 1991 r., kiedy zorganizowali pierwszą szopkę, jeszcze nie „żywą”, bo w jej skład wchodziły figury Świętej Rodziny i wypchane zwierzęta. Jednak już rok później, w 1992 r. pomysł został zrealizowany w postaci „żywej szopki”. Miejsce wypchanych futrzaków zastąpiły prawdziwe zwierzęta, a figury Maryi i Józefa – żywi ludzie. Przez lata zwyczaj ten nie tylko się utrzymywał, ale i rozwijał. Wzbogacony o koncerty i jasełka, stał się wydarzeniem religijnym i kulturalnym, a także miejscem spotkania. Ważnym aspektem Żywej Szopki, obok wskazania na naro-

dziny Dzieciątka Jezus, jest możliwość przeżycia tego czasu w gronie innych ludzi. W końcu w święta nikt nie chce być samotny.

W tym roku chcemy nawiązać do naszych korzeni. Trzy dekady istnienia Żywej Szopki to świetna do tego okazja. Możliwość zaznajomienia się z początkami tej tradycji i jej inspiracjami będzie dostępna dla każdego z przybyłych gości. Wraz z braćmi będzie można przenieść się wstecz „Wehikułem Czasu”. Taki tytuł noszą dwie prelekcje, które zostaną przedstawione podczas wydarzenia. Nawiążą zarówno do historii z Greccio, jak i do początków krakowskiej Żywej Szopki.

Jednak Żywa Szopka to nie tylko historia. To również radość z przeżywania chwili w obecnym czasie. Wspólne kołowanie poprowadzą schole: „Różyczki Matki Bożej Myślenickiej” i „Emanuel” z Wielogłówna oraz zespoły: „Fioretti”, „Kwartet C.D.N.”, „Bonoboco” i przyjaciele, „Odświętni”. Na dodatek ewangeliczne wydarzenie narodzin Bożego Dzieciątka przybliżą jasełka organizowane przez braci seminarzystów oraz Niezależne Domostwo „SAN DAMIANO”.

Żywa Szopka przy Franciszkańskiej wiąże się z wydarzeniami religijnymi – a tym samym liturgicznymi – i rozwija się wokół nich. Punktem kulminacyjnym wigilijnego spotkania będzie Pasterka, na którą zaproszeni są wszyscy przybyli goście. Za: www.franciszkanie.pl

Witryna Tygodnia

ŻYCIE OFIAROWANE. PORADNIK DLA MĘŻCZYZN ROZEZNAJĄCYCH POWOŁANIE ZAKONNE

Jak poznać, czy Bóg powołuje mnie do zakonu? Czy byłbym tam szczęśliwy? Które wspólnoty brać pod uwagę? Jak właściwie wygląda życie zakonne? Jak się do niego przygotować? Czego unikać? Skąd mieć pewność, że mam powołanie do życia zakonnego? Czyim właściwie jest życie zakonne? Uczynięm głupie i grzeszne rzeczy w przeszłości. To oznacza, że nie mogę być bratem zakonnym czy kapłanem, prawda? Dlaczego mam powierzyć swoje życie wspólnocie zakonnej? Jaka jest różnica między kapłanem diecezjalnym a zakonnym? Jak to jest żyć jako brat zakonnny albo kapłan zakonnny dzień po

dniu? Kościół ma wiele problemów, dlaczego więc miałbym teraz wstępować do zakonu?

Jeśli zadajesz sobie podobne pytania, to ta książka jest dla ciebie.

Autorzy służą teoretycznym wsparciem i praktyczną radą. Odpowiadają na pytania i rozwiewają wątpliwości. Dzielią się własnym doświadczeniem, przywołując także wypowiedzi braci i ojców z innych zgromadzeń zakonnych. Treść, zaadaptowana do wydania polskiego, zawiera m.in. wypowiedzi polskich zakonników. Duszpasterze powołań, Andrew Hofer

OP i Benedict Croell OP, poruszają w książce wiele zagadnień, próbując udzielić satysfakcjonujących odpowiedzi. Wskazują przy tym, co jest najważniejsze w życiu chrześcijańskim i co jest najważniejsze w życiu zakonnym.

Książka została napisana dla mężczyzn, którzy rozważają możliwość życia zakonnego. Chcemy tego, co najlepsze dla ciebie, kiedy rozeznasz swoje powołanie! (...) Większość mężczyzn, których spotkaliśmy – tych traktujących poważnie wiarę – tęskni za przemianą Kościoła. Chcą osobiście zaangażować się w uczynienie Kościoła silniejszym. A co

więcej, sami pragną być przemienieni. Większość jest już zaangażowanych w Kościele, ale czują, że ta całkowita przemiana wymaga więcej niż zaangażowania kilka razy na tydzień (co i tak jest godne pochwały). Głęboko w środku wiedzą, że to wymaga ich życia. (...) Jeśli masz trudny czas w zrozumieniu wezwania Bożego, to znalazłeś się w dobrym towarzystwie. Święty Franciszek z Asyżu miał ten sam problem czytamy we wstępie książki *Życie ofiarowane. Poradnik dla mężczyzn rozeznających powołanie zakonne* (tytuł oryginalny: *A Living Sacrifice: Guidance for Men Discerning Religious Life*).

Budowa książki

Życie ofiarowane składa się z pięciu części, w każdej znajdują się trzy rozdziały. Pierwsza część, zatytułowana *Przed podjęciem decyzji*, dotyczy podstawowych spraw.

Rozdział pierwszy mówi o dziesięciu prawdach uwalniających od pułapek rozeznawania. Następne dwa to top 10 rzeczy do zrobienia i tyłuż samo do uniknięcia.

W drugiej części autorzy wchodzą w największą spośród wszystkich tajemnic: Przenajświętszą Trójcę. Bóg jest Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Przez całą wieczność Trzy Boskie Osoby żyją w komunii niewypowiedzianego szczęścia i zdecydowały się nim podzielić ze stworzonymi osobami – z tobą i ze mną.

Rozdział czwarty ma pomóc czytelnikowi w myśleniu o Bogu Ojcu i Jego planie dla naszego szczęścia.

Rozdział piąty mówi o naszym Panu Jezusie Chrystusie i Jego wezwaniu do dzielenia z Nim życia w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie.

W rozdziale szóstym autorzy rozważają Ducha Świętego i Jego dar świętości w życiu zakonnym. Następna część książki ukazuje specyfikę życia zakonnego. Rozdział siódmy szczególnie zajmuje się różnicą między kapłaństwem diecezjalnym, zakonnym braterstwem i zakonnym kapłaństwem.

Rozdział ósmy ukazuje oszałamiające bogactwo wspólnot zakonnych na przestrzeni historii aż do dnia dzisiejszego.

W rozdziale dziewiątym autorzy przedstawiają niektóre „gwiazdy” życia zakonnego, czyli wielkich świętych. Czwarła część to sekcja nazwana *Podanie*, początek i oczekiwania. W rozdziale dziesiątym autorzy dają wiele wskazówek dotyczących procesu składania dokumentów przed rozpoczęciem formacji.

Następnie, w rozdziale jedenastym, przechodzą razem przez zakonną formację. Chociaż wspólnoty zakonne są bardzo zróżnicowane, to Kościół określa pewne wspólne zasady i daje wskazówki dla formacji.

Po tym mamy rozdział stanowiący „zderzenie z rzeczywistością”, czyli czego oczekiwać i czego nie oczekiwać w życiu zakonnym. Rozdział dwunasty będzie szczególnie cenny dla czytelnika, który chce wiedzieć, czym rzeczywiście jest wstąpienie do zakonu.



Piąta i ostatnia część przed zakończeniem pozwala czytelnikowi odkryć specyficzne aspekty życia zakonnego z perspektywy różnych zakonników.

Rozdział trzynasty to fragmenty z pism świętych zakonników, a w rozdziale czternastym mnich, kanonik, brat i kapłan zakonne podzielają się swoim świadectwem z jednego dnia ich życia.

W rozdziale piętnastym kilku zakonników odpowie na pytanie: „Jaka jest najważniejsza rada, którą chciałbyś dać mężczyźnie rozeznającemu dzisiaj powołanie zakonne?”.

Zakończenie skupia się na Matce Maryi i sposobie, w jaki możemy wszystko w naszym powołaniu odnieść właśnie do

Niej. Autorzy ufają, że gdy ktoś skończy czytać tę książkę, będzie miał większą jasność co do życia zakonnego i będzie wyposażony odpowiednio, by podjąć bardziej świadomą decyzję odnośnie do własnego powołania.

W skrócie:

lektura obowiązkowa dla mężczyzn, którzy rozważają możliwość życia zakonnego, jako uprzywilejowanej drogi do świętości;
praktyczna pomoc dla promotorów powołań zakonnych;
zbalansowane połączenie informacji praktycznych, osobistej narracji dominikańskich autorów i tradycji katolickiej;
solidne wskazówki połączone z cennymi duszpastersko-teologicznymi zasadami życia zakonnego;
szczegółowe informacje na temat różnych form życia zakonnego;
przykłady świętych dających konkretne świadectwo charyzmatów różnych zakonów;
przydatne dodatki m.in. w postaci listy polecanych lektur, rozważań różańcowych i lectio divina o powołaniu zakonnym, męskich stanach życia w Kościele.

O autorach:

Benedict Croell OP – dominikanin z Prowincji św. Józefa w USA. Był wikariuszem parafii, duszpasterzem akademickim oraz misjonarzem w Kenii, gdzie posługiwał jako magister nowicjuszy. Po powrocie do Stanów Zjednoczonych przez szereg lat był duszpasterzem powołań. Obecnie mieszka w Rzymie, pracując na Papieskim Uniwersytecie Świętego Tomasza (Angelicum).

Andrew Hofer OP – dominikanin z Prowincji św. Józefa w USA. Był wikariuszem parafii, misjonarzem w Kenii oraz formatorem braci studentów. Obecnie jest profesorem na Wydziale Papieskim Niepokalanego Poczęcia Dominikańskiego Domu Studiów w Waszyngtonie, a także redaktorem czasopisma naukowego „The Thomist”. Jako wychowawca odpowiada za diakonów w waszyngtońskim konwencie św. Dominika.

Za: www.wdrodze.pl

Odeszli do Pana

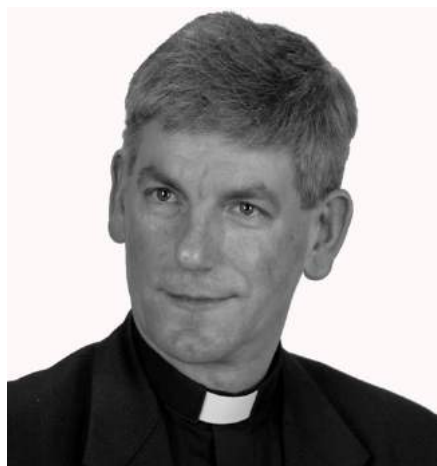
ŚP. KS. STANISŁAW BOŻĘTKA CSMA (1966-2022)

Ks. Stanisław Bożętka zmarł w domu zakonnym w Pawlikowicach 20 grudnia br. Przeżył 56 lat, w tym jako zakonnik 36 lat i jako kapłan 28 lat.

Pochodził z Głojsc k/ Dukli z katolickiej wielodzietnej rodziny. Po ukończeniu szkoły podstawowej zgłosił się do Niższego Seminarium Duchownego w Miejscu Piastowym, gdzie ukończył Liceum Ogólnokształcące. Podejmując decyzję wstąpienia do Zgromadzenia Świętego Michała Archanioła odprawił nowicjat w Pawlikowicach i 16 lipca 1986 r. złożył pierwszą profesję zakonną. Studia filozoficzno-teologiczne ukończył w Instytucie Teologicznym Księża Misjonarzy w Krakowie.

Święcenia kapłańskie przyjął 02 maja 1994 roku z rąk bpa Jana Chrapka. W latach 1994-1997 pełnił obowiązki kierownika pedagogicznego w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Markach. Od 1997 roku pracował w duszpasterstwie parafialnym i katechizacji w Kro-

śnie, Gorzkowie, Warszawie, Nowej Słupi i od 2019 r. w Pawlikowicach.



Przez krótki czas kierował Oratorium „Twój Dom” w Krośnie. Pełnił także obowiązki wikariusza przełożonego domu w Krośnie, Miejscu Piastowym i Pawlikowicach, a ojca duchownego w Nowej Słupi. Na ile obowiązki duszpa-

sterskie pozwalały angażował się w prowadzenie rekolekcji i misji ludowych. Wdzięczny Bogu za powołanie zakonne i kapłańskie, z zapałem i radością wypełniał wszystkie zlecone mu zadania.

Wyróżniał się pogodnym, przyjaznym, radosnym usposobieniem. W relacjach międzyludzkich otwarty, wrażliwy, uczynny. Chętnie katechizował i miał dobry kontakt z młodzieżą szkolną. Zawsze gotowy do współpracy i do pomocy bliźnim.

Msza święta pogrzebowa zostanie odprawiona w sanktuarium św. Michała Archanioła i bł. Bronisława Markiewicza w Miejscu Piastowym dnia 22 grudnia 2022 (czwartek) o godz. 1200. Ciało spocznie w grobowcu księży michalitów na cmentarzu komunalnym w Miejscu Piastowym.

Niech Pan Jezus przyjmie go do swojej chwały. *Światłość wiekiusta niechaj mu świeci!* Za: www.michalici.pl

ŚP. BP JONAS BORUTA SJ (1944-2022)

Dnia 19 grudnia w wieku 78 lat zmarł emerytowany biskup Telszów na Żmudzi dr Jonas Boruta SJ, redaktor w latach 80. podziemnego pisma „Kronika Kościoła Katolickiego Litwy”, dokumentującego prześladowania katolików w okresie komunizmu. Jego wielkie zasługi dla odrodzenia Kościoła katolickiego w niepodległej Litwie oraz dla rozwoju chrześcijańskiej kultury i nauki doceniły władze państwowe odznaczając go m.in. medalem Niepodległości Litwy (2020 r.) i Nagrodą Wolności (2021 r.).

Bp Jonas Boruta urodził się 11 października 1944 roku w Kownie. Po ukończeniu szkoły średniej próbował wstąpić do seminarium duchownego w Kownie, ale nie został przyjęty, bo władzom sowieckim nie spodobało się jego pochodzenie. W tym samym roku rozpoczęła naukę na Wydziale Fizyki i Matematyki Uniwersytetu Wileńskiego. Po studiach pracował w Instytucie Fizyki Litewskiej Akademii Nauk.

W 1975 roku zaczął studia teologiczne w potajemnie funkcjonującym seminarium

duchownym. W 1981 roku wstąpił do nowicjatu Prowincji Litewskiej Towarzystwa Jezusowego, która działała w podziemiu. Rok później biskup Julijonas Steponavičius tajnie udzielił mu święceń kapłańskich.



W konspiracji utrzymywał szerokie kontakty z duchowieństwem, kształcił młodych jezuickich i udzielał rekolekcji. Po aresztowaniu jego współbrata, pierwszego redaktora Kroniki Kościoła Kato-

lickiego Litwy ojca Sigitasa Tamkevičius SJ, został redaktorem naczelnym tego pisma (1983-1989).

W latach 1983-1989 o. Boruta uczył potajemnie. Od 1989 roku był członkiem Komisji Katechetycznej Archidiecezji Wileńskiej (później Centrum), wykładowcą w Zaocznej Szkole Katechetycznej na Wydziale Teologicznym wileńskiej filii Uniwersytetu im. Witolda Wielkiego w Kownie, a od 1996 r. – dyrektorem tej filii.

W 1989 roku złożył ostatnie śluby zakonne w Towarzystwie Jezusowym i został mianowany przełożonym Prowincji Litewskiej Towarzystwa Jezusowego i był nim do roku do 1998 r. Podczas jego prowincjalatu wznowiły działalność jezuickie gimnazja w Kownie i Wilnie, a także jezuickie kościoły w Szawlach, Kownie i Wilnie.

W latach 1991-2002 o. Boruta wykładał w Wileńskim Seminarium Duchownym. Od 1989 do 1990 roku był wikariuszem katedry wileńskiej, a w latach 1990-1997

– rektorem kościoła św. Kazimierza. W 1991 roku po ponownej konsekracji kościoła Świętych Janów w Wilnie został jego prefektem. Był także jednym z założycieli Centrum Muzyki Religijnej przy kościele św. Kazimierza. W latach 1992-2003 wykładał na Wydziale Historii Uniwersytetu Wileńskiego. Był jednym z głównych inicjatorów i organizatorów odbudowy Litewskiej Katolickiej Akademii Nauk Katolickich na Litwie.

W czerwcu 1997 roku został konsekrowany na biskupa tytularnego Vulturara i mianowany pomocniczym arcybiskupem wileńskim. W latach 1997-2002 był sekretarzem generalnym Konferencji Biskupów Litwy, a w 2002 roku papież Jan

Paweł II mianował go biskupem w Telszach.

Staraniem bp. Boruty w 2006 r. cudowny obraz NMP w Kalwarii Żmudzkiej został ukoronowany papieskimi koronami, a od 2008 roku dzień 2 lipca obchodzony jest na całej Litwie jako liturgiczne święto NMP, Królowej Rodzin.

W 2017 roku bp Boruta zwrócił się do papieża Franciszka z prośbą o rezygnację z funkcji biskupa ordynariusza Telszów. Od 18 września 2017 roku, jako biskup emeryt zamieszkał w wileńskiej, a następnie w kowieńskiej wspólnotie jezuitów. Jesienią 2022 roku przeniósł się do domu opieki w Mariampolu.

Bp Boruta w 1992 roku odznaczony został medalem 13 stycznia, w 1998 r. – Wielkim Krzyżem Komandorskim Orderu Krzyża Pogoni, a w 2000 r. – medalem Niepodległości Litwy. W 2021 r. został laureatem Nagrody Wolności, a od 2010 roku był Honorowym Obywatel Miasta Telsze. Powstał o nim film dokumentalny „Širdis pelenuos” (1993, reż. E. Zubavičius).

Pogrzeb śp. bp. Boruty odbędzie się 22 grudnia w Kalwarii Żmudzkiej. *Tekst na podstawie informacji Katolickiej Agencji Informacyjnej i portalu L24.lt*

Za: www.jezuici.pl

ŚP. O. BOLESŁAW ZAGÓL OCD (1937-2022)

Dnia 19 grudnia o godz. 24.40 w naszym klasztorze w Krakowie Prądniku Białym, w wieku 85 lat zmarł O. Bolesław od Dzieciątka Jezus (Michał Zagół). Msza Święta pogrzebowa została odprawiona w kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła w Krakowie - Prądniku Białym 21 grudnia o godz. 11.00.

O. Bolesław Zagół urodził się 21 września 1937 r. w Jarosławce k/ Gdowa, po ukończeniu Szkoły Podstawowej kontynuował naukę w Niższym Seminarium Archidiecezji Krakowiackiej w Krakowie, a po jego ukończeniu wstąpił do Nowicjatu Ojców Karmelitów Bosych w Czernej, gdzie w 26 września 1958 złożył

pierwszą profesję. Po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych, przyjął święcenia kapłańskie 25 czerwca 1965 r. w Krakowie.

Jako kapłan pełnił różne posługi, zaraz po święceniach został skierowany do Czernej, gdzie pracował dwa lata i pomagał w duszpasterstwie. Następnie, decyzją przełożonych został skierowany do naszego klasztoru we Wrocławiu, gdzie w latach 1968 – 1972 pełnił posługę kapelana w Szpitalu. Następnie przez 10 lat pracował w duszpasterstwie parafialnym w naszym klasztorze w Łodzi oraz prowadził biuro mszalne. Od 1982 roku przebywał w klasztorze w Lublinie,

gdzie prowadził przez długie lata biuro mszalne i pomagał w duszpasterstwie.

Od kilku lat bardzo podupadł na zdrowiu i ostatnie lata był całkowicie zdany na pomoc braci. W ostatnim czasie został przeniesiony do klasztoru w Krakowie Prądnik Biały, gdzie przebywał w naszej infirmerii pod troskliwą opieką braci.

Zmarł w nocy z niedzieli na wtorek o godz. 24.40. Dał się poznać jako człowiek bardzo cichy i rozmodlony. Mimo choroby, na tyle na ile pozwalały mu siły, uczestniczył w życiu wspólnotowym, modlitwie, Eucharystii i rekreacji. W zakonie przeżył 64 lata a w kapłaństwie 57 lat. O. Stanisław Fudala OCD

ŚP. BR. JÓZEF JANCZURA OSPPE (1970 - 2022)

Józef Janczura, urodził się 19 marca 1970 roku w Krowicy Samej z rodziców Franciszka i Katarzyny z domu Sopol. Ochrzczony został w kościele parafialnym pw. Przemienienia Pańskiego w Krowicy 28 marca 1970 roku.

Lata dziecięce spędził z rodzicami i rodzeństwem Krystyną i Michałem w miejscu urodzenia. Naukę w szkole podstawowej w Krowicy Hołdowskiej rozpoczął w 1976 roku, a po jej ukończeniu w 1985 roku postanowił pozostać w domu rodzinnym, aby służyć pomocą rodzicom w prowadzeniu gospodarstwa.

29 stycznia 1989 roku zwrócił się do Generała Zakonu Ojca Józefa Płatka z prośbą o przyjęcie go do paulińskiej wspólnoty ponieważ w jego sercu zrodziło się pragnienie doskonalenia swego życia u boku Maryi na Jasnej Górze. Kanoniczny nowicjat rozpoczął w Le-

śniewie w 1989 roku natomiast pierwszą profesję zakonną złożył dnia 8 września 1991 roku na ręce leśniewskiego przeora Ojca Arkadiusza Niedziutki.



Po nowicjacie został skierowany do klasztoru w Krakowie na Skalce, następnie w kwietniu 1993 roku został przeniesiony z Krakowa do klasztoru na Jasnej Górze gdzie pełnił różne obowiązki w zakrystii i refektarzu.

Profesję Wieczystą Brat Józef Janczura złożył na Jasnej Górze na ręce Generała Zakonu Ojca Stanisława Turka w dniu 5 października 1996 roku. Z dniem 7 września 1999 roku Brat Józef został przeniesiony do klasztoru w Brdowie. Dwa lata później powrócił na Jasną Górę. We wrześniu 2007 roku został przeniesiony do klasztoru w Leśnej Podlaskiej. A trzy lata później ponownie zamieszkał w Częstochowie w klasztorze św. Barbary.

W maju 2013 roku został skierowany do klasztoru we Włodawie a w czerwcu 2018 roku do klasztoru w Toruniu który staje się jego ostatnim klasztorom w

ziemskim pielgrzymowaniu do Domu Ojca. Ostatnie lata życia Brata Józefa były wypełnione modlitwą i pracą, ale również krzyżem cierpienia związanym z licznymi chorobami. Brat Józef zmarł nagle w klasztornej celi w Toruniu w dniu 17 grudnia 2022 roku w 52 roku życia i w 31 roku życia zakonnego.

Śp. Brat Józef Janczura był człowiekiem pogodnym i uśmiechniętym, który starał się jak najlepiej wypełniać powierzone

mu zakonne obowiązki w paulińskich klasztorach. W podaniu skierowanym do Generała Zakonu 33 lata temu tak pisał: *„postanowiłem zostawić wszystko, moich rodziców, krewnych pracę i dom – pragnę by Pan Bóg przyjął moją dobrą wolę, zamiary i moje wysiłki, aby w przyszłości jako brat zakonny szerzyć cześć Maryi Niepokalanej, pracować w duchu maryjnym i apostołskim”*. Lata zakonnego życia pokazały, że śp. Brat Józef zrealizował swe pragnienia służąc Bogu,

Maryi i ludziom zwłaszcza w Leśniowie, na Jasnej Górze, w Krakowie, Brdowie, Leśnej Podlaskiej, Włodawie i Toruniu.

Niech Najświętsza Maryja Panna, której służył przez całe życie, przeprowadzi swego sługę Brata Józefa na miejsce przez Boga przeznaczone i ukaże mu Jezusa, któremu służył z całych sił w Zakonie Paulińskim. *O. Bartłomiej Mazianka OSPPE*

